

POLSKA WIECZNA

ROK II. Nr. 13. (48).
Niedziela, dnia 31 marca 1946 r.

« La Pologne Fidèle »

Tygodnik Katolicki
Hebdomadaire Catholique

Adres :
Redakcja —
Administration
263-bis, rue St. Honoré
PARIS (1)
Tel.: Opé. 37-69
PRENUMERATA
Miesięcznie : 15 frs
Kwartalnie : 45 frs
C-c. cheques postaux:
Paris 4955 03
Cena w sprzedaży
pojedynczego egz. 4 fr.
P r i x :

KROLEWSKĄ DROGĄ KRZYŻA

Są okresy w dziejach ludzkości, że duch jej zdaje się zawisać w przestrzeni na nieporuszanych skrzydłach myśli. I gdy już trwożliwym wydaje się, że padnie, że roztrzaska się o twardą grań materii, on „jednym o przeszłość, a drugim o przyszłość uderzwszy skrzydłem” orlim lotem wznosi się w błękity ku nowej ludzkości wiódzącej epoce.

Gdy dwadzieścia wieków temu, świat w barbarzyństwie i niewoli pogaństwa brocząc, ostatkiem tchu włókł się drogą historii, Duch dla niego, w wielkopiątkowe popołudnie, nową odnalazł drogę, tę, która z Kalwaryjskiej Góry, szerokim, królewskim szlakiem Krzyża w przyszłość szła jasną.

Wkroczyła na nią ludzkość niepewna, małymi najpierw grupkami tych, którzy mieli odwagę bohaterstwa. I szli. Szli po ziemi i szli pod ziemią. Aż trzy wieki trwał pochód katakumbowym szlakiem. A potem jak rzeka, co nagle srebrną wstęgę z podziemnych wywiódłszy się czeluści, w potężny rozlewa się prąd, ku odległemu płynąc bezkresowi oceanu, tak Królewska Droga Krzyża z katakumbowych ciemności wywiódła swój szlak na przestrzeń wieków...

Już nie zdołał jej zalać barbarzyński potop Hunnów, ni podmiłnować od wewnątrz potworny prąd herezji; ani zaćmić jej królewskiego blasku fałszywa poswiata półksiężyca.

Duch ludzkości ku nowej epoce tą drogą swój naród wiódł. Rzucono weni fałszem złudnych idei, zrodzonych w pustych czerepach, błędnych po manowcach filozofów, polityków i reformatorów. Spiewano mu melodie rewolucyjnych „marsyliank”, a drogę Krzyża minowano hasłami wolności, równości i braterstwa, które dalekie były od ideałów. Znalazł się nawet tacy, co to, jak lisy, o jego boskości szepczając, budowali ołtarze fałszywym ojcom ludzkości, paląc na nich kadzidła nowych idei.

A gdy nie ulegał, grożono mu łachuchami i knutami. Zaróko się nagle od konsulów, carów i dyktatorów, którzy w bezczelnej swej pyrze, egoistycznych szukając laurów, chcieli podrobionym diademem, który ducha najwyższego miał być wcieleniem, pochmurne swe stroić czoła. Każdy z nich bóstwu swego geniusza kazał krwawe składać ofiary.

Nic nie zdziałali, chyba tylko to, że potomność przeklęła ich pamięć rozpaczliwymi słowami matek pomordowanych synów.

A ludzkość ciągle szła szeroką, świetlaną drogą Krzyża. Dwadzieścia wiekowych słupów stanęło na tej drodze, jak dwadzieścia jarzących światła. Chrystusowy Krzyż stanął ponad czasem i historią.

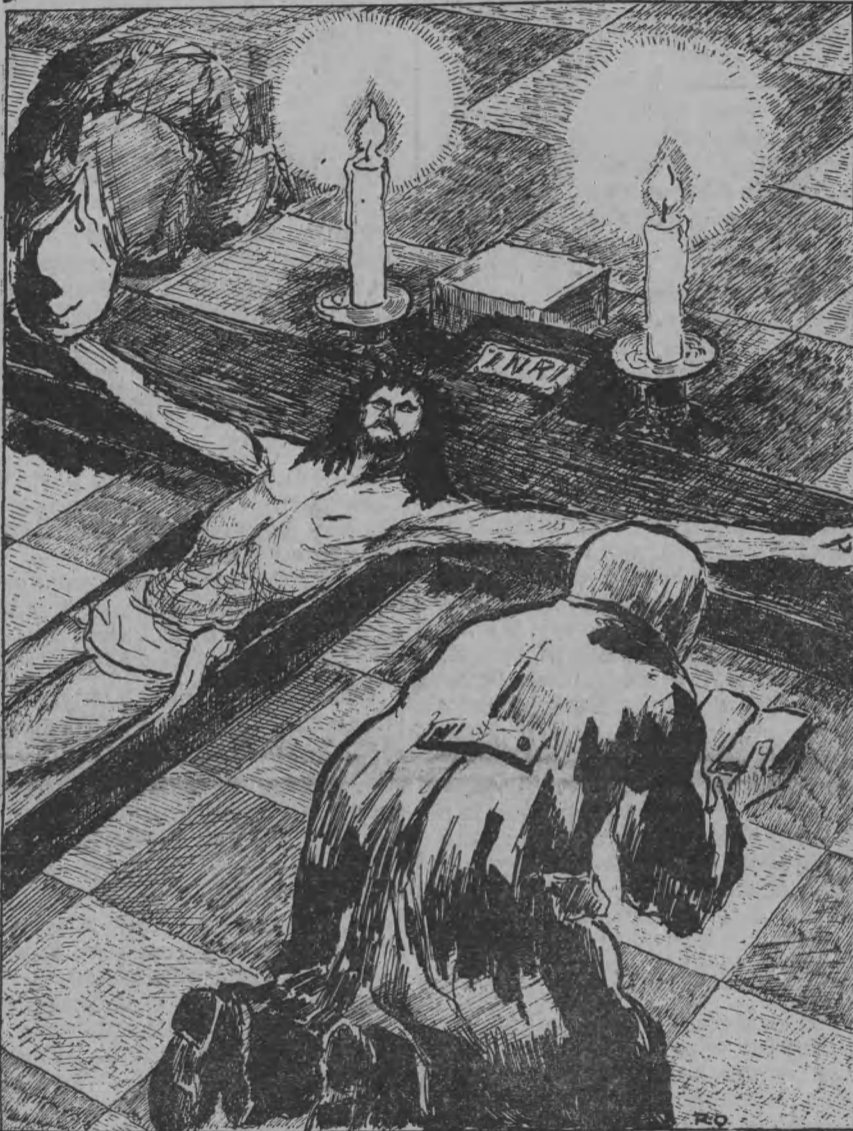
Dwudziesty wiek.

Siedemdziesiąt milionów istnień ludzkich kości bieli, poszarpane wojennym szaleńcem dyktatorów, pola globu.

I znów jak przed dwudziestu wiekami wydaje się, że duch ludzkości zamarł w bezruchu nad pobożowskimi, z których jeszcze wznoszą się gęste opary fałszu, obudy i kłamstw. Ludzkość zapędzona jakby w ślepy zaułek — stanęła. Rozogniły się uczucia nienawiści. Brat zbrojną ręką przeciw bratu... wy-

ciąga. Wydaje się, że maluczko a usłyszemy nagle drwiący śmiech szatana - zwysięscy.

Lecz oto dochodzi nas głos: — „Nie bójcie się, Jam zwyciężył świat” — woła do nas Chrystus. —



Przez swe poniżenie i śmierć męczeńską Chrystus Pan wyjednał nam zbawienie. Adoracja Krzyża w okresie Wielkiego Postu jest tym szczególnym aktem wdzięczności za dobrodziejstwa łask płynących na nas z Męczeństwa Chrystusowej Śmierci, a jednocześnie aktem gotowości wiernej służby w duchu zasad Jego Nauki.

Co się z Bogiem i człowiekiem kłóci — załamie się

ZYCZENIA KS. PRYMASA
DLA POLSKIEJ EMIGRACJI
WE FRANCJI

Biuro prasowe Polskiej Misji Katolickiej we Francji przekazało naszej Redakcji list J. Em. Ks. Kardynała Hlonda, Prymasa Polski, z dnia 4. I. 1946 r., który poniżej.

Jest nam przykro, że list Ks. Prymasa, zaadresowany do Ks. Rektora Misji, nadszedł z Polski do Paryża dopiero w tych dniach i dlatego z takim opóźnieniem przekazujemy na naszych łamach serdeczne życzenia Prymasa Polski dla naszej Emigracji polskiej na rok 1946.

REDAKCYJA.

PRYMAS POLSKI

Poznań, dnia 4 stycznia 1946 r.

Przewielebny i Drogi Księżo Rektorze!

Dziękuję za wigilijne pismo i zasylam nawzajem Kochanemu Księdzu Rektorowi, współpracownikom w Misji, jako też drogim kapłanom, pracującym pod jej kierownictwem i wszystkim drogim Rodakom we Francji, serdeczne życzenia przeobfitych łask Bożych w rozpoczętym roku.

Życie jest najeżone trudnościami i pokusami. W wierze i w Bożych zasadach moralnych należy szukać ratunku. W końcu zwycięży Bóg, bo to, co się z Bogiem i człowiekiem kłóci, załamie się. Z chaosu wyprowadzi nas światło Ewangelii i wszechmocna opieka Matki Najświętszej.

Łączę serdeczne pozdrowienia z Kraju i bogostawieństwo prymasowskie dla Misji Polskiej i wszystkich Polaków we Francji.

(—) August Kard. Hlond.

Spojrzyjcie w przestrzeń minionych czasów, wy, którzy małej jesteście wiary. Na dwudziestu wiekowym szlaku Drogi Krzyża płoną jasne pochodnie. Chrystusowy Krzyż idzie przez wieki. Niezmierzony orszak mu towarzyszy. To ludzkości najwięksi synowie — święci. Starzy i młodzi, matrony i dziewice, papieże i królowie, bogacze i żebracy, kmiotkowie i rycerze. To ci, którzy bohatercko nieśli ten Krzyż od Golgoty, aż po męczeństwo dni dzisiejszych. To bohaterowie — święci. Oni to, nie kto inny, którzy codzienną pracą, ofiarą i poświęceniem jaśniejąco przekazywali przykłady wartości moralnych, ideowych i cywilizacyjnych na drodze ludzkości — ku bezkresowi wieczystej szczęśliwości.

Czy jeszcze wątpicie?

Nie! Napewno nie, bo oto duch porusza potężnymi skrzydłami. Już lśni w górze drogowy szlak Krzyża, choć doły jeszcze toną w oparach kłamstw. Ku nowej idziemy epoce! Już we wszystkich krajach powstają nowi rycerze. To święci. Jeżeli duch ludzkości nie dał się i nie da z Królewskiej Drogi sprowadzić Drogi — to dzięki nim, dzięki tym, co byli i tym co są. Jeżeli czego obawiał się i obawia — to ludzkiej małości, tej szarej, tej płaskiej i przyziemnej małości. Jeżeli dziś na przyszłych wieków Królewski Krzyż prowadzi nas szlak, to jednego żąda: bohaterstwa, któremu na imię świętość. Wymaga od nas wyznania pełnej wiary w ideał najwyższy — Boga; wymaga przekonania, że duch jest więcej wart niż materia, dusza więcej niż ciało, moralność więcej niż nauka, ktoś ciot więcej niż fabryka, Msze więcej niż przedstawienia teatralne, modlitwa więcej niż polityka, ofiara więcej niż propaganda, prawda Chrystusowa więcej niż obietnica nowy ład wbrew człowiekowi i Stwórcy; miłość więcej niż nienawiść.

Gdy dziś światem trzęsie gorączkowa propaganda, w świątyniach katolickich na całym świecie wielkopostne odbywają się misteria. Idź zobacz! Tam w obliczu Krzyża tłumy nową czerpią siłę. Duch krzepnie, chylą się dumne czoła. Na ścieżce do ołtarza prosty leży krzyż. Suną się ku niemu na kłęczkach postacie ludzkie. Jakaś boska zeń płynie w nich siła. Powstają i w głębokiej zadumie idą w rozgwar ulicy, niosąc w swej duszy Boga. To oni. Licz. — dziesiątki, setki, tysiące — miliony... To niezliczony orszak Krzyża...

Na Królewską już Krzyża wkraczają drogę. Jutro ruszą zwartą masą, by „wszystkie strony szlachetnego człowieczeństwa w hierarchii ich wartości jednoczyć harmonijnie i człowieczeństwem to łączyć z żywą wiarą w Boga i silną miłością Bożą”. Z nimi pójdiesz i ty, jeżeli nie chcesz zginąć na manowcach kłamstwa i niewoli materii. Z nimi pójdiesz i ty i ja, kupiec i przemysłowiec, uczonego i polityk, robotnik i rolnik; pójdziemy wszyscy tą Królewską Drogą Ideału, by zaprowadzić nową rodzinę, nowe społeczeństwo, nową ludzkość, nowe stworzenie, nowe Królestwo Boże.

A. R. Cz.

DOBRA NOWINA

EWANGELIA ŚW.

na czwartą niedzielę Postu, Jan 6. I — 15.

„W on czas, Jezus, odszedł za morze Galilejskie, to jest Tyberiadzkie. I szła za Nim rzesza wielka, gdyż widzieli znaki, które czynił nad chorymi. Wszedł tedy Jezus na górę, i siedział tam z uczniami swymi. A była blisko Pascha, dzień święty żydowski. Podniósłszy tedy oczy Jezus, gdy ujrzał, że wielka rzesza schodzi się do Niego, rzekł do Filipa: Skąd kupimy chleba, żeby ci jedli? A mówi to, próbując go; bo On wiedział, co miał czynić. Odpowiedział Mu Filip: Za dwieście groszy chleba nie wystarczy, choćby każdy mało co wziął. Rzekł mu jeden z uczniów jego, Andrzej, brat Szymona Piotra: jest tu jedno pachole, co ma pięć chlebów jęczmiennych i dwie ryby: ale co to jest na tak wielu? Rzekł tedy Jezus: Każcie ludzom usiąść. A było trawy wiele na miejscu. A tak usiadło mężczyzn około pięciu tysięcy. Wziął tedy Jezus chleb, a dzięki uczyniwszy rozdał siedzącym, a tak samo i z ryb, ile chcieli. A gdy się najedli, rzekł uczniom swoim: Zbierzcie zbywające ułamki, aby nie zginęły. Zebrali tedy i napełnili dwanaście koszów ułamków z pięciu chlebów jęczmiennych, które zbyły tym, co jedli. Ci ludzie tedy ujrawszy cud, który Jezus uczynił, mówili, że On jest prawdziwie Prorokiem, który ma przyjść na świat. Jezus tedy poznawszy, że chcą przyjść, aby Go porwać i ogłosić królem, uszedł znowu sam jeden na górę”.

Czwarta niedziela Postu, zwana także niedzielą śródpustną, nosi odrębny charakter w liturgii kościelnej. Kapłan przywdziewa dziś szaty koloru różowego. Fiolet postu pojaśniał na znak radości, zwiastowanej nam w Introicie dzisiejszej Mszy św.: „Wesel się Jeruzalem, i zgromadźcie się wszyscy, którzy je miłujecie, radujcie się z weselem, którzyście w smutku zostawali”. Źródłem tej radości jest stwierdzenie prawdy, objawionej nam przez św. Pawła w liście do Galatów, r. 4. z dzisiejszej lekcji mszalnej: „Na wolność wyzwolił nas Chrystus”.

Wolność! Niema chyba słowa, któreby ludzkość kosztowało więcej krwi, Wolności! Jak droga jesteś dla tych, którzy przez lata całe przebywali poza drutami kolczastymi, zamknięci za wałem bunkrów lub pochowani przed okiem świata w ponurych lochach więziennych. Jakże niewiele jest jednak takich, którzy umieją z ciebie korzystać! Bo wolność prawdziwa, to, jak słusznie powiedział Nitsche, nie swoboda czynienia co się komu podoba, ale gotowość i zdolność do spełnienia tego, co się czynić powinno. W tym znaczeniu pojęta wolność jest darem wysłużonym nam przez Chrystusa. „Na wolność wyzwolił nas Chrystus”.

W trzykrotnej pokusie ciała, o-czu i ducha, zwalczanej przez Chrystusa, mamy niejako wyrąbany chodnik ku wolności. Czyż sami nie rozumiemy jasno, że tylko człowiek wolny od pychy, człowiek będący panem swego ciała z jego żądzami, człowiek poprzestający na małym, traktujący dobra tego świata jako środek do celów wyższych, człowiek panujący nad sobą duchowo i cielesnie, pan maszyny i materii — jest prawdziwie wolnym człowiekiem?

Człowiek taki jest wewnętrznie

wolnym. I on tylko może się stać bojownikiem zwycięskim o wolność zewnętrzną. Państwo totalne na tym oparło system niewolnictwa, że jako narzędzie podbicia mas ludzkich w niewolę, wyzyskało w pełni te trzy motywy ludzkiego działania: pychę, chciwość i żądzę używania. Grając na najniższych instynktach mas, zapewniło sobie władzę nad nimi. Dla zerwania kajdan totalizmów potrzeba ludzi wolnych, wewnętrznie swobodnych i niezależnych! Strażników i miłośników szczyrych wolności. Takich, którzy nie pragną dla siebie zaszczytów, ani korzyści materialnych, którzy nie chowają w zanadrzu ukrytych egoistycznych celów. Ludzi czystych rąk i czystego życia! Na nich czeka świat dzisiejszy jak na Prometeuszów, co boską iskrę wolności, geniusz posłannictwa Bożego rozpała na czole Nowego Człowieka.

Droga ku tej wolności prowadzi przez Chrystusa!

Spowiedź św., jako oczyszczenie z osobistej winy, — komunია św., której obrazem i zapowiedzią było cudowne rozmnożenie chleba, — są źródłem żywej wody, są chlebem mocnych, co czyni nas zdolnymi do zwycięskiego pochodu na Górę Wolności.

Chrystus jest naszym wodzem w tej trudnej wyprawie. Pozналиśmy Go w świetle wiary jako Syna Bożego i Wyswobodziciela Człowieka. Poznajemy Go z każdym dniem pełniej w głębszej myślowo treści liturgicznej okresu wielkopostnego. Wyzwoleni przez Niego z twardej niewoli grzechu, możemy wzruszonym sercem powtórzyć za Psalmistą:

„Weselę się z tego, co mi powiedziano: pójdziemy do domu Pańskiego”, do Domu Wolności!

Ks. B. Burian.

Ś. p. Ksiądz Franciszek Dachtera, kapelan 62 p. p. zamęczony w Dachau

W liczbie 24 księży kapelanów W. P., zamęczonych i zmarłych w obozie koncentracyjnym w Dachau, znajduje się też ks. Dachtera Franciszek.

Ks. Franciszek Dachtera urodził się w r. 1909 w Koronowie. Gimnazjum klasyczne ukończył w Bydgoszczy w r. 1928, poczynił poświęcić się studiom teologicznym w Gnieźnie i Poznaniu, gdzie dn. 10. VI. 1933 otrzymał święcenia kapłańskie.

Przydzielony do archidiecezji gnieźnieńskiej, pracował jako wikariusz w Inowrocławiu, w parafii N. M. Panny pod kierownictwem wybitnego duszpasterza, ks. Dziekaną Kupskiego. Młody kapłan już po pierwszym roku wikariatu inowrocławskiego za gorliwą pracę, zostaje mianowany przez Władzę Ducówną prefektem gimnazjum Kupieckiego i szkoły dokształcającej w Bydgoszczy. Po 5-letniej wyjątkowej pracy nad młodzieżą szkolną, miał ks. Dachtera w dn. 1. IX. 39. r.

objąć parafię Lubowo, koło Gniezna, lecz 24. VIII został powołany na kapelana 62 p. p. w Bydgoszczy.

Z oddziałami polskimi przeżył ks. Franciszek ciężkie dni, kiedy niemiecka ludność cywilna wznieciwszy powstanie, ostrzeliwała z karabinów maszynowych nasze wojsko. W trakcie przesuwania się frontu polskiego zostaje dn. 18. 9. wzięty do niewoli nad Bzurą. Następnie pół roku przepędził w obozie polskich oficerów w Prenzlau i w Rotenburgu. 18 kwietnia 1940 r. zostaje z oddziałem 50 polskich ks. kapelanów wydany w ręce Gestapo i odesłany do obozu koncentracyjnego w Buchenwaldzie. Tam znosi męźnie różne szykany i ciężkie prace przymusowe przez 2 i pół roku. 7 lipca 1942 został wywieziony z innymi księżmi do Dachau i wystawiony na wyrafinowane znęcanie się SS i jej pomocników-kapów, a lepiej katów — na plantacji obozowej.

W obozie Dachau pod koniec

KOMUNIKATY

Biura Prasowego Polskiej Misji Katolickiej we Francji

1. Rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji Ks. Dr. Fr. Cegiełka, po kilkudniowym pobycie w Polskiej Misji Katolickiej w Londynie, wrócił dnia 21 marca do Paryża.
2. Konferencja dekanalna w Metz. — We wtorek, dnia 26 marca b. r. odbyła się w Metz konferencja dekanalna Księża polskich, należących do dekanatu wschodniego Francji. W konferencji wzięli udział wszyscy polscy Księża kondekanalni z Ks. Dziekanem Kazimierzem Kwasnym na czele. Na konferencję tę przybył także z Paryża Rektor Misji Polskiej Ks. Dr. Cegiełka. Tematem obrad na konferencji były zagadnienia duszpasterskie.
3. W celu przyścia z pomocą duszpasterstwu polskiemu we Francji, J. E. Ks. Biskup Gawlina, Biskup Polowy Wojsk Polskich, zwolnił z szeregów kapelanów polskich w Anglii, na czas nieograniczony, Księdza Kapelana Kazimierza Stolarka i Księdza Kapelana Hlibowieckiego. Wymienieni Księża Kapelani zostaną przydzieleni do pracy duszpasterskiej wśród emigracji polskiej we Francji. W czasie swej służby wojskowej Ks. Kap. Stolarek został udekorowany wysokim odznaczeniem — krzyżem „Virtuti Militari”, za zasługi wojskowe.
4. Na wezwanie Władz Kościelnych w kraju, wyjechali z Francji do Polski w piątek, dnia 22 marca b. r. trzech Księża polscy, byli więźniowie polityczni w Dachau — Ks. Pękacki Paweł, Ks. Palewodziński Edmund i Ks. Mielewski Kazimierz. Wyżej wymienieni Księża spełniali obowiązki duszpasterskie wśród tutejszej emigracji od czerwca 1945 do marca 1946 r. Księża ci, aresztowani w Polsce w r. 1940, przybyli z Dachau na tymczasowy tylko pobyt we Francji.

W SPRAWIE SWOBODY NAUCZANIA

Państwowe szkoły francuskie nie posiadają w swym programie tak ważnego czynnika kształtującego duszę młodzieży — religii. Przedmiot ten jest wykładany jedynie w szkołach prywatnych, tak zw. wolnych, które nie korzystając z pomocy państwowej, nie są dostępne dla szerokiej mas.

Na jednym z ostatnich posiedzeń Zgromadzenia Narodowego, 321 głosami komunistów i socjalistów, odrzucono projekt (222 głosy innych partii) zrównania praw szkół wolnych z państwowymi i wpisania artykułu o wolności nauczania do „Deklaracji Praw”.

W związku z tym kardynałowie i biskupi Francji, wydali następującą treść deklarację:

1. Episkopat francuski jest zdecydowany ratować wolność nauczania wszystkimi dostępnymi mu środkami.

Broniąc wolności nauczania ma świadomość, że broni wszystkich swobód człowieka, są one bowiem ściśle ze sobą powiązane. Jeżeli jedna z nich jest dotknięta, inne może spotkać wkrótce podobny los. Wykazał to tragicznie, przykład państw totalnych. W żadnym wypadku nie zgodzimy się na monopol, obojętnie pod jaką formą będzie się on ukrywał.

2. Rodziny są zdecydowane energicznie prowadzić dalej — bez zastrzeżeń ale w żarliwym przekonaniu — kampanię, którą przedsięwzięły dla wyjaśnienia nieświadomej opinii publicznej, słuszności ich stanowiska. Będą one bronić swych praw niezłomnie! Wykazują w szczególności doniosłe zna-

czenie wolnych szkół dla kraju! Zorganizują wokół ich szkół, rodzinne komitety szkolne!

3. Uznana swoboda nauczania musi otrzymać statut, któryby nie pozwolił traktować jej jako złudnego nawyku lub jako dostępnej tylko dla rodzin bogatych.

Jak powiedzieliśmy już w naszej deklaracji 28 lutego 1945 r. jesteśmy gotowi wziąć pod uwagę każde rozwiązanie lojalne, które zapewni zarówno prawa rodziny, Kościoła i państwa. Jednakże, nie możemy ich badać zanim wystarczające gwarancje dotyczące wyboru nauczycieli, ukształtowania i nauczania religijnego dzieci, nie będą wpisane do praw.

4. Wierni wolności nauczania jak i wszystkim swobodom, których wymaga respekt człowieczeństwa, nie cofniemy się przed żadnym poświęceniem by je utrzymać w kraju. Jesteśmy przekonani, że pracujemy przez to dla dobra pokoju i świętej sprawy zjednoczenia wszystkich obywateli, potrzebnego dla podniesienia Ojczyzny”.

Inowrocławiu, zajmował się szczególnie ubogimi i młodzieżą męską. Lubiany przez jednych i drugich, wywierał uszlachetniający wpływ. Jako prefekt gimnazjalny, chętnie wygłaszał kazania, nauki rekolekcyjne, pomagał w różnych parafiach Bydgoszczy i cieszył się sympatią tak w gronie kolegów — prefektów jak i nauczycieli świeckich. Nawet w Dachau, będąc już poważnie zaatakowany malarą, pomagał jeszcze swym chorym kolegom i opiekował się nimi; była to służba iście samarytańska.

Oto kilka rysów z życia młodego, zdolnego, ofiarnego kapłana, dobrego kolegi i gorącego patrioty — kapelana wojskowego, zniszczonego przez krwiożerczy hitleryzm.

Część wielkiej i świetlanej postaci śp. Księdza Kapelana Franciszka Dachtera!

Życie jego było świętą służbą Bogu, Polsce i bliźniemu.

Ks. Frackowiak,

kapelan W. P.

WYKAZ POLSKICH
KAPELANÓW WOJSKOWYCH
ZAMĘCZONYCH
W OBOZIE KONCENTRACYJNYM
W DACHAU

Ksiądz Prałat Wilkans. Księża: — Tomiak. Ks. majorzy: — Miegoń, Prus, Michulka. Księża: — Antonowicz, Brydacki, Jedrysiak, Szabelski, Ziemiński, Ziemia, Belon, Biegański, Dachtera, Drwał, Francuz, Grabowski, Kryński, Lisowski, Stopczak, Świderek, Sliwa, Syper, Zakrzewski.

R. i p.!

Ks. Dachtera jako wikariusz w

WYJATKI Z ENCYKLIKI „QUEMADMODUM”

(Dokończenie)

W świetle tych ważkich słów i tych głębokich myśli — zauważcie to sami, Czcigodni Bracia — z jaką miłością i jakże delikatną troskliwością, za przykładem sweinnych *Ordynariuszy miejscowych*, go Zaożyciela, winien Kościół otaczać dzieci. Nie pomijając bowiem niczego, co tylko jest w jego mocy, dba on nie tylko o to, by ciało ich nie brakło ni pożywienia, ni dachu nad głową, ni odzienia, — ale nadto nie traci z oczu i nie zaniedbuje ich maleńkich duszyczek, które zrodzone — rzecz można — z tchnienia Bożego, zdają się otwierać, na kształt promienia, piękno samego nieba.

W pierwszym więc rzędzie czuwa Kościół by niewinność dzieci była zachowana, oraz pilnie dba o zapewnienie im zbawienia wiecznego. I w tym to celu mamy w Kościele prawie, że niezliczoną ilość instytucji, których celem jest prawidłowe wychowanie dzieci, utrzymanie w niewinności ich dusz i wreszcie przygotowanie ich do takiego trybu życia, jaki — w miarę ich zdolności — odpowiada wzrastającym potrzebom ich dusz i ciała. I na tym to polu, którego znaczenie jest przeogromne, posiadamy dzisiaj pewną ilość stowarzyszeń męskich i żeńskich — o czym sami zresztą wiecie — które rywalizując ze sobą w szlachetny sposób w swej gorliwości, skierowują całą swoją czujną i mądrą aktywność na większą korzyść Kościoła i społeczeństwa. Te zaś rozliczne a nadzwyczajne powodzenia osiągnięto nie tylko wśród społeczeństw i narodów cywilizowanych lecz także wśród ludów pierwotnych oraz tych, które tylko w sposób niedostateczny posiadały światło prawdziwej wiary. W szczególności zaś papieskie dzieło, zwane *Świętym Dzieciństwem*, wyrzyna wielką ilość

dzieci z pęt szatana i z rąk ludzi przewrotnych, wprowadzając ich na drogę wolności synów Bożych i przysposabiając ich do trybu życia bardziej ludzkiego.

A jednak w tej przełomowej i ważnej epoce historii, w chwili, kiedy tyle ruin materialnych i tyle między duchowej spotkało równocześnie dzisiejszy świat, jest rzeczą jasną, że właśnie powyższe dzieła opatrnościowe — wystarczające być może w czasach zwyczajnych — dziś okazały się jako niewystarczające. Albowiem, nieledwie przed Naszymi oczyma, Czcigodni Bracia, widzimy niezliczone rzesze dzieci, które umierają z głodu i wyciągają swe słabe rączki po kawałek chleba, „a nie masz nikogo, kto by im go podał” (Lam. IV, 4). Pozbawione domu, przyodzienia albo drząc z zimna, giną one powoli, albowiem nie mają ni ojca, ni matki, którzy by je okryli lub ogrzali. Inne z braku odpowiednich lekarstw i starań, giną one powoli jak cień. Gdzieindziej znów widzimy, jak całe ich szeregi błakają się po hałaśliwych ulicach wielkich miast, jak — popychane przez bezczynność i lenistwo — psują się, albo — jak bezdomni — szukają przyciosu na przedmieściach, po wsiach i rozłogach. Niestety, nie masz nikogo, kto by im zapewnił schronienie w ich ubóstwie, albo stał się ostoją przeciwko zbroczeniom i zbrodniom!

I oto dlaczego My właśnie, któ-

rzy tak bardzo kochamy tych synów „zapisanych we wnętrznościach Jezusa Chrystusa” (Phil. 1, 8), czyż możemy nie zachęcać was, Czcigodni Bracia, a przez was tych, których serca obfitują jeszcze w uczucia ludzkości, miłosierdzia i litości, ażeby wszyscy, w myśl wskazań miłości chrześcijańskiej — miłość zaś ta jakże dużo może! — na wszelki możliwy sposób dążyli do tego, ażeby osłodzić i poprawić los nieszczęśliwej diawły.

Niczego więc nie trzeba pominać coby było podatnym w tym względzie i nadawało się właśnie na nasze czasy. Owszem, zastosować można i winno się nawet nowe środki i sposoby, które by były odpowiednikami na dzisiejsze zło i które mogłyby usunąć szkody, mogące wynikać z tego zła w przyszłości. Oby więc, i to jak najprędzej, za natchnieniem z nieba i z pomocą Bożą spłynął na świat powiew cnoty, przeciwstawiającej się mackom zła, które jakże łatwo znajduje posłuch w szeregach opuszczonej i wynędzniałej diawły! Ażeby wnet tej bezowocnej gnuśności i smutnemu nierobstwu położony kres przez pracę szlachetną i radosną; żeby wreszcie, w imię miłości Jezusowej, która właśnie dziś winna się odrodzić w jego wyznawcach, wzrastać i ożywiać ich tak, żeby straszne opuszczenie głód i nagość tych dzieci nie zostały bez oddźwięku i koniecznej pomocy.

Jesteśmy przekonani, że te poczynania nie tylko wyjdą na korzyść rozszerzenia się wiary katolickiej i przyczynią się do rozrostu cnoty chrześcijańskiej, ale również obrócą się na pożytek całej społeczności i państwa. Wszystkim bowiem jest wiadomo, że tak duża liczba przestępców i zbrodniarzy nie zapełniałaby domów poprawczych i więzień, gdyby się za czasu, szczególnie w wieku młodym, w sposób bardziej metodyczny i psychologiczny — użycio odpowiednich środków na zapobiegnięcie przysługującym zbrodniom. I gdyby diawła dzisiejsza wzrastała wszędzie w warunkach zdrowych, moralnie — skromnie i niewinnie, zawsze zająłaby jakąś szlachetną pracę, o ileż łatwiej znaleźlibyśmy dzisiaj obywateli odznaczających się uczciwością i przesiębiroczą, pełnych odwagi moralnej i cywilnej — ludzi uzdolnionych społecznie i zdrowych duchowo i cieleśnie.

Oto, Czcigodni Bracia, ów ważny cel, dlaczego napisaliśmy niniejszą Encyklikę. Polecamy wam również, ażebyście ogłosili to pismo, dołączając doń swe ojcowskie rady, wszystkim waszym poddanym owieczkom — w sposób, jaki będziecie uważali za najodpowiedniejszy. Ze swej strony spodziewamy się, że wszyscy z chętnym i ochotnym sercem odpowiedzą na Nasze przypomnienia i prośbienia.

Wzmocnieni tą pobożną nadzieją i chcąc wam okazać Naszą szczególną życzliwość, jako zadatek łask z nieba, ze szczerej miłości w Jezusie Chrystusie, wam, Czcigodni Bracia, jako też wiernym waszej pieczy powierzonym, zwłaszcza zaś tym, którzy zasłużyli lub zasłużą, się jeszcze około sprawy, którą poruszaliśmy — udzielamy Błogosławieństwa apostołskiego.

WIELKI POST, TO CZAS POKUTY, CZAS WNIKNIĘCIA W SWOJE SERCA, CZAS CZYNINIENIA RACHUNKU ZE SWOJEGO ŻYCIA, CZAS ZWRACANIA MYŚLI I SERCA SWEGO DO CELÓW WYŻSZYCH — DO BOGA.

Władysław St. REYMONT.

Z Ziemi Chełmskiej (2)

Pierwszy odcinek „Z ZIEMI CHEŁMSKIEJ” ukazał się wraz z dodatkiem w naszym miesięcznym *Dodatku Literackim (Polska Wierna, nr. 12 (47), z dn. 24. III. 1946)*. Dalszy ciąg opowiadania REYMONTA ukazywać się będzie w równych tygodniowych odcinkach

REDAKCJA.

(Ciąg dalszy).

— Chyba obcy tutaj by nie trafił — powiedziałem, witając się z każdym z osobna.

— Ale zawsze trzeba ostrożnie. Zły człowiek, jak smród, wszędzie się wciśnie.

— Trzeba się nieraz strzec własnego cienia.

— A to ciężko się uchronić! Mało to „duszłaków” weszły za każdym opornym! — Parę dni temu wyniuchali Michała Klimiuka z Wisznicy.

— Co się stało? — odezwały się strwożone głosy.

— A wzięli go! Bo to, panie, za ślub katolicki! — zwrócił się do mnie. — Brat go jeszcze jesienią w Krakowie. Po powrocie ona, że to pochodziła z drugiej gminy, zgodziła się do męża niby to za służącą, i żył sobie, jak Pan Bóg przykazał. Aż tu któreś nocy strażnicy przycapnęli ich razem, przetrzęśli całą chałupę, że nawet poszycia podzierałi z dachów, i znaleźli ślubną metrykę! Co się im przy tym zaraz dostało, to jeden óg wie. Ją związali, jak barana, i popędzili do gminy oddać ojcu, a jego powieź i do powiatu. A teraz każą mu drugi ślub brać w cerkwi!

— Chyba się na to zgodzi — wróciłem.

— To z twardego gatunku człowiek. Matkę jego tak nawracali z unii, aż umarła, ojciec siedzi do dzisiaj gdzieś na Syberii. To oporny z opornych. Wiedzą o tym dobrze, i słono zapłaci za swój ślub i przeróżnych bied się nasmakuje.

Rozgadali się i zwolna, prawie mimo woli, spokojnie i bez skarg, bez krzyków i jęku, jeli się wypowiadać przede mną ze swoich zwykłych, codziennych trosk, ze zwykłych, codziennych, systematycznych znęcań się nad nimi; z kar, płacochy za wszystko; za ochrzzczenie dziecka i za nie ochrzzczenie, za pogrzeby, odprawiane noca, ukradkiem, za śluby i powieździej, za samo wejście do kościołów; z ciągłych udręczeń, prześladowań, wędrowek po sądach, komisjach i więzieniach; z wiecznych a daremnych poszukiwań spr-

wiedliwości; z tych nieskończonych nocy, spędzanych we łzach, i z tych dni wiecznego leku, zgrzyoty i cierpienia.

Znałem przecież ich życie, ale, słuchając tych cichych, monotonicznie smutnych opowiadań, pełnych nieustającej walki, nieznanych bohaterstw, niezachwianej wiary i bezgranicznego poświęcenia, zdawało mi się, że gromada chrześcijan z czasów Dyoklecjana opowiada mi swoje krwawe, wstrząsające dzieje...

Ale tamci umierali tylko za wiarę, a ci giną i za ojczyznę...

I każdy z nich tak żył, każdy tak cierpiał i każdy tak sanio walczył przez całe życie.

A przecież ten bój ciągnął się długie, długie lata i bez przerwy ni miłosierdzia.

Całe wsię poznikały z powierzchni ziemi, poginęły całe rody, całe pokolenia dawały wszystką krew i wszystkie żywoty, ale pozostali nie ustąpili, nie zabiłi o litość, a zapominając, wyszydzeni, biedni, pogardzani, w ponurej grozie opuszczenia walczyli dalej, bez wytchnienia, z jednakiem wciąż męstwem, nieulekli jednak i jednako niewyczerpani.

Siedziałem jakby zmartwiał; płacz sączył się z tych opowiadań, dymyły krwawe opary i cały dom zdawał się napętniać szlochaniem, gdy ktoś odezwał się głośno:

— Aby tylko nie było gorzej! Bo ciężko, strasznie ciężko...

— Przetrzymaliśmy tyle czasu, to przetrzymamy, dopokąd się Panu Jezusowi spodoba.

— A może się odmień! Powiadają, że po wojnie z Japonem nastaną lepsze czasy.

Pogadywali, snując nieśmiało, lekkie nadzieje. Rozmowa wkrótce przeszła na wojnę. Zaczęli się mnie rozpytywać o szczegóły tak usilnie, że musiałem opowiadać nieomal o każdej większej bitwie. Słuchali z niezmiernym skupieniem, posępne twarze zaczęły się ożywiać i promienieć uśmiechami dziwnej radości, ale w najgorszym toku opowiadania ktoś mi przerwał:

— Ot i kara Boska na opamiętanie!

Naraz jakaś zasłuchana kobieta wzbuchnęła spazmatycznym płaczem, wznosząc wśród szlochań i jęków, że jej syn zginął na wojnie.

Pomilkli, zwieszając smutnie głowy twarze pokurczyły się boleśnie, a w jednym oku zabłyśły łzy, gdyż prawie każdy miał kogoś bliższego w szeregach walczących. Dopiero jakiś starzec z róża-

cem na szyi przerwał milczenie i, klękając przed obrazami, rzekł uroczyście:

— Należy się im szczery pacierz, bo nie za swoją umierają.

Przykłąkli wszyscy i zaszemrały gorące szepty modlitwy.

A ledwie co się podnieśli z klęczek, ktoś wszedł do izby i zawołał:

— Zbierać się! Pora już w drogę!

Naciągnąłem burkę pośpiesznie, gdy przystąpił do mnie ten chłop z różańcem na szyi i, patrząc mi w oczy, powiedział z naciskiem:

— Pan chce z nami na misję, a tam się może zdarzyć Bóg wie co...

Obejrzałem się po izbie. Było pełno. Wpatrywali się we mnie nieprzeniknionymi oczami.

— Pojadę z wami, gotów jestem na wszystko! — powiedziałem krótko.

Nikt się już nie odezwał, ścisłali mi rękę, zabierali z kąta baty i wychodzili.

Noe była na świecie i chłodnawy wiatr pociągał z pół, gdyśmy wjechali za stodołę, zmierzając prosto ku borom, czerniejącym na horyzoncie, niby opadła nisko chmura. Jechałem na drugiego. Przede mną, na pierwszym wozie siedziało trzech chłopów, a za nami musiał ciągnąć spory szereg wozów, bom nie mógł dojrzeć końca.

Noc była bardzo ciemna, chmury przysłaniały niebo, brał lekki przymrozek, gdyż bioto chrupało pod kołami. Jechaliśmy wolno i w głębokim milczeniu. Gdzieś, gdzieś, w wsiach zatopionych w ciemnościach, przebłykiwały światełka, czasami wiatr przynosił naszekiwanie psów, jakieś dalekie echa turkotów, a niekiedy parskały konie. Wjechaliśmy wreszcie na szosę i, nie żałując bata, ruszyliśmy z kopyta, aby się tylko dostać do lasu, który wyrastał przed nami coraz bliżej.

Głębokie, zarosnięte krzakami rowy ciągnęły się z obu stron drogi.

Naraz w ciszy rozległ się głos rozkazujący:

— Stać!

Któs wyskoczył z pierwszego wozu i przypadł twarzą do drogi.

Cały szereg jakby zamarł na miejscach. Nasłuchiwałem z zapartym tchem... gdzieś, jeszcze dosyć daleko przed nami, rozlegał się ledwie dosłyszalny turkot.

— Powóz we cztery konie! Bóg wie, kto może w nim jechać! Do rowu z wozami! Niech tylko pan dziedzic zostanie i rusza wolniusko! — padła cicha, a mocna komenda.

Zatrzeszczały krzaki, chłupnęła woda i

po chwili nie było już na szosie nikogo.

Ruszyłem stępa. Turkot był coraz bliższy. Wkrótce zamigotały latarnie i było słychać uderzenie kopyt i brzęk uprząży, a w parę minut później przesunął się koło mnie powóz, zaprzęzony w cztery konie; siedziało w nim parę osób, rozmawiających po rosyjsku, ale w ciemnościach nie mogłem rozróżnić ani jednej twarzy.

— Zandarmi, panie! Wybrali się na jakieś polowanie. Nie trzeba o tym mówić, poco się mają płoszyć! — szepnął mi ten sam głos, gdy powóz już zginął w oddaleniu.

Skreśliśmy na drogę, biegnącą samym brzegiem lasu. Zapaliłem papierosa.

— Zgasić! mógłby kto zobaczyć ze szosy!

Zdażyłem tylko zobaczyć na zegarku, że było już po dziesiątej.

Jechaliśmy tym brzegiem lasu z dobrą godziną, a ciemność, milczenie, cichy poszum drzew, monotony skrzyp wozów i parskanie koni tak mnie usposobiły, że już na dobre zaczynałem arzać, gdyśmy się wytoczyli na łąki, gęsto porośnięte kępmi drzew i miejscami pozalewane. Otrzeźwiałem natychmiast, bo woda bluzgała spod kół i kopyt, a sploszone czajki zakwiliły nade mną. Potem wjechaliśmy na jakiś szeroki wygon, niezmiernie grząski, wyboisty i pełen kałuż. Potem staliśmy dosyć długo na jakichś rozłajach pod krzyżem, gdzie już czekały sznury wozów i mnóstwo ludzi, a wciąż jeszcze było słychać nadjeżdżających.

Wielki las czerniał tuż przed nami, jak mur.

Zrobiło się nieco jaśniej, zaczęły przebłykiwać gwiazdy, a z wiatrem nadpłynęły jakby dalekie echa ligawki.

— Ruszać, a nie rozkwócić się! — zabrzmiała cicha komenda.

W parę minut dostęgliśmy czarnej ściany lasu i znowu przystaliśmy, gdyż z pod drzew rozległ się jakiś ostry i groźny głos:

— Kto jedzie?

— Swoi! Swoi! — zerwały się niecierpliwe wołania.

— Tu nie ma przejazdu: grobla rozmyta, most zabrały wody. Zawracajcie!

— Jechalim z nadzieją, to może przejedziemy! — zagadał poważnie pierwszy wóz.

— Tak-że mi powiadajcie! A coż i strażniki umieją krzyknąć: swoi!

Słowo „z nadzieją” było umówionym hasłem, jak się później dowiedziałem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

CO SŁYCHAC W POLITYCE?

ODPOWIEDZ CHURCHILLA

Winston Churchill wygłosił podczas bankietu wydanego na jego cześć w hotelu Waldorf - Astoria w Nowym Yorku przemówienie, w którym odpowiedział na zarzuty Stalina.

„Nie chcę — mówi Churchill — cofać lub zmieniać żadnego słowa z mego przemówienia w Fultonie. Nie sędzę, aby wojna była nieunikniona lub bliska. Nie sędzę, że kierownicy Sowietów pragną w tej chwili wojny. Jestem przekonany, że jeżeli staniami razem (naród angielski i amerykański — przyp. Red.) spokojnie ale stanowczo w obronie ideałów i zasad wyrażonych w Karcie Narodów Zjednoczonych, będziemy popierani przez większość ludów świata i siłą tego moralnego autorytetu osiągniemy pokój i wolność”.

Wskazawszy, że w ciągu ostatnich dni sytuacja zmieniła się bardzo, Churchill mówi o swej przyjaźni do Sowietów ale stwierdza, że:

„Sowiety nie mają racji czuć się źle wynagrodzonymi za wysiłki wojenne. Jeżeli ich straty były ogromne, ich zyski są wspaniałe. Dwaj ich antagoniści — Niemcy i Japonia — zostali pobici. Japonia została zwyciężona całkowicie przez Amerykanów i Rosja odzyskała tereny zabrane jej przez Japonię czterdzieści lat temu — bez wystrzału. Na Zachodzie — kraje bałtyckie i duża część Finlandii zostały włączone do Sowietów. Linia Curzona nie jest więcej kwestionowana”.

Następnie Churchill przypomina o traktacie zawartym między Anglią, Sasanami, Sowietami i Iranem. Wykonując przyjęte zobowiązania Amerykanie i Anglicy opuścili Persję, natomiast Sowiety —

„zamiast opuścić Iran, wysłały tam większe oddziały. Chodzi tu więc o jeden z wypadków, dla których specjalnie stworzono Radę Bezpieczeństwa. Problem ten będzie przedmiotem rozważań Rady Bezpieczeństwa i zarządzenia Rady powinny być respektowane przez największe i najbardziej zainteresowane mocarstwa”.

Poruszając sprawę cieśnin, Churchill mówi:

„Jeżeli Sowiety będą w dalszym ciągu wywierać presję na Turcję, Rada Bezpieczeństwa O. N. Z. musi przede wszystkim wypowiedzieć się w tej sprawie. Organizacja Narodów Zjednoczonych, na której spoczywa tyle nadziei, będzie wkrótce poddana wielkiej próbie”.

Mówiąc o demokracji, Churchill odpięra zarzuty jakoby w Rumunii, Polsce, Białegardii i innych krajach, panowała demokracja, w przeciwności do Anglii czy Ameryki, gdzie rządzą tylko jedna partia. Partia ta zdobyła władzę w wolnych wyborach.

„Czy można nazwać wyborami demokratycznymi takie, gdzie występują tylko kandydaci jednej partii i gdzie nie ma tajnego głosowania?”

Mówiąc o stosunkach między Wielką Brytanią a Stanami Zjednoczonymi b. premier brytyjski zaakcentował, że od ich współżycia zależy życie i swoboda świata.

„Jeżeli te dwa kraje nie będą pracowały razem i w pełnej lojalności na zasadach Karty, Organizacja Narodów Zjednoczonych nie będzie rzeczywistością”.

„Nigdy nie domagałem się sojuszu czy paktu anglo - amerykańskiego. Ja domagałem się więcej. Domagałem się połączenia braterskiego. Ufam, że ono zrealizuje się jednego dnia tak pewnie, jako to, że słońce wzejdzie jutro”.

Na początku i na końcu swego przemówienia Churchill był gorąco oklaskiwany. Na drodze do hotelu Waldorf - Astoria, którą odbył stojąc w samochodzie, witaly go entuzjastyczne tłumy Amerykanów obliczone na 750 tysięcy. Jedynie przed hotelem demonstrowała grupka od 20 do 70 osób (różne agencje, różnie podają).

IRAN

Ostatnio nadeszły wiadomości, że Rosja zdecydowała się na wycofanie wojsk, znajdujących się na terenie Iranu. Ewakuacja oddziałów Armii Czerwonej jest już w toku.

(W sprawie demobilizacji A. P.)
ANGLIA

Min. Bevin, wygłaszając w Parlamencie angielskim swoje oświadczenie, dotyczące wszystkich członków Polskich Sił Zbrojnych, pozostających pod dowództwem brytyjskim, powiedział między innymi:

„ci żołnierze, którzy, zdając sobie sprawę z całokształtu obecnego stanu rzeczy, uważają swój powrót do Polski za niemożliwy, będą traktowani, w miarę naszych sił i środków, w sposób godny ich wielkich zasług. W wykonaniu polityki zawartej w orędziu p. Churchilla Rząd Brytyjski, współpracujący z innymi Rządami, będzie przychodził ze wszelką jemu możliwą pomocą tym, którzy walczyli obok nas podczas całej wojny, celem umożliwienia im rozpoczęcia nowego życia poza Polską wraz z rodzinami i z osobami, będącymi od nich zależne”.

ROSJA

Podczas wspólnej sesji obydwu Izb Najwyższego Sowietu, zatwierdzono skład nowego rządu Z. S. R. R.:

Prezydent Rady i Minister Sił Zbrojnych — Józef Stalin; wiceprezydent Rady i minister spraw zagranicznych — Mołotow; dalsi wiceprezysi Rady — Beria, Andrejew, Mikojan, Kussygin, Woznie-siński, Woroszyłow i Kaganowicz.

Wskutek ustąpienia Kalinińa ze stanowiska przewodniczącego prezydium Najwyższego Sowietu (odpowiednik funkcji prezydenta republiki), wybrano jednogłośnie — Chwernika.

Rząd sowiecki postanowił na pro pozycję Szwajcarii — nawiązać z nią stosunki dyplomatyczne i wymienić przedstawicieli między Bernem a Moskwą.

Uchwałą Najwyższego Sowietu postanowiono przemianować poszczególne Komisariaty Ludowe na Ministerstwa, a Radę Komisarzy Ludowych na Radę Ministrów.

DANIA

Rosjanie rozpoczęły ewakuację wyspy Bornholm, która potrwa prawdopodobnie do końca kwietnia b. r.

ECHA Z POLSKI

◊ W Warszawie gościł marsz. Józef Bros - Tito, premier Jugosławii. Podczas jego pobytu został zawarty między warszawskim rządem tymczasowym a Federacją Ludową Republiką Jugosłowiańską — pakt przyjaźni i wzajemnej pomocy na lat 20-cia.

Przy okazji Tito otrzymał „Virtuti Militari” I-szej klasy, Rolażymierski najwyższe jugosłowiańskie odznaczenie wojskowe, order „Narodowego Bohatera” oraz „Gwiazdę Partyzancką” I-go stopnia, a Osóbka - Morawski — „Order Wyzwolenia Narodowego”.

◊ Podpisano umowę gospodarczą między tymczasowym rządem a Czechosłowacją.

◊ W Polsce usiłuje się stworzyć — podobnie jak to zrobiła sanacja w r. 1938 — jeden blok wyborczy. Najbardziej przeciwni się temu Polskie Stronnictwo Ludowe Mikołajczyka, które w takim wypadku domaga się dla siebie 75 proc. mandatów, jako proporcjonalnego odpowiednika swych wpływów w społeczeństwie polskim. Wskutek tego, jest P. S. L. celem ostrych ataków pewnych odłamów prasy. „Trybuna robotnicza” pisze m. inn.:

„Naszą odpowiedzią na rozbijaczką robotę (!) przywódców P. S. L-u będzie rozbudzenie aktywności setek, tysięcy, milionów robotników, chłopów i inteligentów pracują-

PROCES NORYMBERSKI

Zeznania świadka, inżyniera szwedzkiego Dahlerusa odsłoniły kulisy ostatnich tygodni poprzedzających wojnę. Inż. Dahlerus, będąc pośrednikiem między Goeringem, Hitlerem a lordem Halifax'em, opowiada o pół - oficjalnych rozmowach, jakie toczyły się między Anglią a Niemcami.

Świadek mówi, że po spotkaniu się w Niemczech z Goeringem, udał się do Londynu gdzie rozmawiał 20-go lipca 1939 r. z lordem Halifax'em. W wyniku tych rozmów, inż. Dahlerus urządził w swym majątku na granicy duńskiej, tajne spotkanie Goeringa z licznymi osobistościami angielskiego świata politycznego (7 sierpnia 1939 roku).

Dyskutowano tu o stosunkach niemiecko - angielskich i podnieszono sprawę „korytarza” gdańskie go. Anglicy podkreślili swoje zobowiązania w stosunku do Polski. Rozmowy te nie dały jednak decydujących rezultatów, postanowiono no tylko zwołać konferencję czterech mocarstw: Anglii, Francji, Niemiec i Włoch. Za pośrednictwem Goeringa, Hitler wyraził Dahlerusowi swą aprobatę na zwołanie podobnej konferencji.

21 sierpnia Dahlerus dowiaduje się o zawarciu traktatu niemiecko - sowieckiego, a w dwa dni później Goering prosi go o jaknajszybsze przybycie do Berlina. 24-go sierpnia przyjeżdża Dahlerus do Berlina i tegoż popołudnia spotyka się z Goeringem, który prosi go o udanie się do Londynu, celem nawiązania rozmów.

25-go sierpnia Dahlerus rozmawia w Londynie z lordem Halifax'em i podsuwa mu myśl napisania listu do Goeringa. Z listem tym wraca do Berlina.

Przeczytałszy list, Goering natychmiast zawiadamia Hitlera, po czym 26-go sierpnia o północy, następuje spotkanie między Dahlerusem, Goeringem i Hitlerem.

„Hitler zaczął, jak zwykle od wygłoszenia długiego wykładu o polityce niemieckiej, następnie rozpoczęła się długa dyskusja. Kanclerz przedstawił następujące propozycje: podpisanie paktu anglo - niemieckiego, którym Wielka Brytania zobowiąże się pomóc Niemcom w przyłączeniu Gdańska; Niemcy uszanują granice Polski, pod wa-

runkiem, że mniejszość niemiecka w Polsce będzie miała jednocześnie zagwarantowaną sytuację; granice Polski będą gwarantowane przez Niemcy, Rosję, Włochy, Francję i Anglię; Niemcy dadzą Wielkiej Brytanii do dyspozycji swą armię dla obrony Imperium”.

Nazajutrz (27 sierpnia), inż. Dahlerus rozmawiał w Londynie z Halifax'em, Chamberlain'em i innymi osobistościami świata politycznego. Anglicy zaproponowali natychmiastowe rozpoczęcie rozmów z Polską w przedmiocie „korytarza” i oświadczyli, że są zgodni na traktat z Niemcami.

W poniedziałek (28 sierpnia) Hitler zaakceptował propozycje brytyjskie.

„Po powrocie do Londynu — mówi świadek — widziałem tych samych członków rządu, którzy wyrazili swe podejrzenia co do prawdziwości intencji niemieckich i byli zdania, że wojna jest nieunikniona.

Wróciłem do Berlina i spotkałem się z Goeringiem, z ambasadorem Polski — Lipskim. Ten ostatni otrzymał instrukcje zabraniające mu pertraktować z rządem niemieckim”.

A nazajutrz Niemcy napadły na Polskę.

FRANCJA

Po wielu, często bardzo burzliwych posiedzeniach, francuskie Zgromadzenie Narodowe zakończyło dyskusję nad „Deklaracją Praw”, mającą zastąpić dawną „Deklarację Praw Człowieka i Obywatela” i stanowiącą wstęp do Konstytucji.

„Deklaracja praw”, zawierająca 36 artykułów została zredagowana stosownie do wymagań lewicy.

Wszystkie poprawki zgłaszane przez M. R. P., radykalistów czy nowo kreowaną partię P. R. L. (Parti Republicain de la Liberte), zostały głosami większości komunistyczno - socjalistycznej odrzucone.

Referendum nad projektem nowej konstytucji francuskiej będzie decyzją Rady Ministrów — poddane pod głosowanie 5 maja b. r., wybory do Izb odbędą się 2-go czerwca.

Ambasador nadzwyczajny Leon Blum, bawi w Ameryce, gdzie pertraktuje w sprawach gospodarczych.

BELGIA

Od pięciu tygodni t. j. od dnia wyborów do parlamentu, Belgia bezskutecznie usiłuje wyjść z kryzysu rządowego. Katolicy — najsilniejsza partia belgijska — skłonni byli utworzyć rząd z socjalistami ale bez udziału w nim komunistów. Socjaliści nie godząc się na to utworzyli pod przewodnictwem był. ministra spraw zagranicznych i przewodniczącego O. N. Z. socjalisty Spaaka, gabinet złożony z socjalistów i bezpartyjnych.

Gabinet ten istniał niespełna 24 godziny. Parlament uchwalił mu „votum nieufności” — jednym głosem większości. „Przeciw” — padło 90 głosów katolickich, „za” — 89 głosów socjalistycznych i komunistycznych. 15 liberałów wstrzymało się od głosowania.

Nierozwiązana dotychczas sprawa powrotu króla Leopolda dzieli kraj na dwa obozy. Partia katolicka ma w sejmie tyleż głosów co socjaliści i komuniści razem. Dla uzyskania większości tej czy tamtej strony potrzebne są głosy liberałów. Liberalowie, którzy ponieśli dotkliwą porażkę przy wyborach nie są zdecydowani popierać któryś z obozów. Grawitują jednak ku katolikom więcej niż ku lewicy. Ich powstrzymanie się od głosowania, pozwoliło katolikom obalić gabinet Spaaka. Przy głosowaniu na marszałka sejm, katolika barona Van Cauwelaert'a, liberałowie dorzucili swe głosy partii katolickiej.

cych, którzy chcą odbudować zniszczony Kraj, którzy nie chcą chaosu i szaleńczych awantur”.

◊ Wkrótce 3. 800 polskich górników ma opuścić kopalnie Pas-de-Calais i wyjechać do Kraju drogą morską, by uniknąć trudności i formalności, które sprawia podróż przez strefy okupacyjne Niemiec.

◊ W Nowym Sączu, zmarł, przeżywszy 104 lata, najstarszy wiekiem z księży polskich — ksiądz Feliks West.

◊ W Akademii Górniczej w Krakowie, trzech docentów — Mariana Miesowicza (fizyka), Andrzeja Bolewskiego (mineralogia) i Stanisława Gołębia (matematyka) — mianowano profesorami.

◊ Według danych oficjalnych Warszawa posiada 477 tys. mieszkańców (dawniej 1,289.000), Poznań 168 tys. (dawn. 272 tys.), Katowice 128 tys. (dawn. 134 tys.), Lublin 99 tys. (dawn. 122 tys.), Sosnowiec 78 tys. (dawn. 130 tys.).

◊ Organy „Bezpieki” (Bezpieczeństwa publicznego) zarządziły rewizję w lokalu Komitetu Wykonawczego Polskiego Stronnictwa Ludowego w Warszawie....

◊ Pomoc UNRRA dla Polski, wyraziła się w miesiącu styczniu b. r. cyfrą 76 tys. 627 ton towarów wyładowanych w Gdańsku i Gdyni.

◊ W miesiącu lutym zawinęły do w/w portów 43 okręty UNRRA, ◊ Ks. Kardynał Adam Sapieha powrócił z Rzymu do Krakowa.



Hej! do apelu!



Nr. 3.

DODATEK DLA MŁODZIEŻY

Redaktor:
Antoni RADWAN - CZAPLA.

POZOSTAŁEŚ WIERNY?

Według zwyczaju żydowskiego, przybitych do krzyża skazańców zwracano plecami w stronę miasta świętego, by umierając, nie rzucali przekleństw na to miasto. Tak uczynili i z Panem Jezusem. Gasnącymi oczami patrzył Jezus w dal siłą, głęboką, hen ku ciemnym borom i lasom, hen ku naszej ziemi słowiańskiej. Patrzył długo i pilnie, bo oto wołał nas wtedy — Polaków do stóp swego krzyża. Usłyszeliśmy ten głos Boży i poszliśmy bez zastrzeżeń do tego krzyża na Golgocie — umiając go bronić i zań umierać. To byli praojcowie nasi.

Dzisiaj Pan Jezus znowu patrzy. Już nie z krzyża, ale z nieba. Czy też naród polski, który kiedyś z tą wrodzoną sobie prostotą i szczerością serca, pospieszył do Jego krzyża, pozostał Mu wiernym? Czy synowie i córki będą godnymi swych praojców?

Wzrok Pana Jezusa sięga dalej.

Jako jeden z ważnych czynników społecznych Kościoła Katolickiego my, członkowie KSMP, patrzymy na sport z punktu widzenia ogólniejszego, niż zwykli i zawodowi sportowcy, a mianowicie w naświetlaniu wiary oraz potrzeb całego człowieka, składającego się z duszy i ciała, a nie tylko z samych mięśni i kości, pięści, szczęki i karku.

My patrzymy na sport jako na środek pomocniczy dla zachowania zdrowia fizycznego i specjalnych cech charakteru.

Piąte przykazanie Boże przypomina nam o obowiązkach, jakie mamy wobec naszego ciała.

Według niego zdrowie ciała ma wielką wartość dla życia i rozwoju duszy, a co za tym idzie dla zbawienia wiecznego. Ciało ludzkie bowiem jest mieszkaniem, stworzonym przez Pana Boga dla nieśmiertelnej duszy. Od stanu ciała zależy częstokroć stan duszy. Każde mieszkanie niezdrowe (wilgoć, robactwo, brud, brak światła i słońca) ujemnie wpływa na zdrowie ciała. Tak samo źle działa chore ciało na stan duszy (przygnębienie, apatia, smutek, rozpacz, niezadowolony, złośliwość, niecierpliwość). Stąd powstało słuszne przysłowie: „W zdrowym ciele zdrowy duch”. Drugim zadaniem ciała jest spełnianie roli narzędzia czyli instrumentu duszy. Duch nasz, rozum i umysł przejawia swoje działanie zapomocą ciała. Jeżeli narzędzia są niezdrowe, zepsute, nasza praca podobnie wyglądać będzie. Jeżeli naszym, z którego pijemy, jest brudne, to chociaż doń nalejemy najlepszego wina, z obrzydzeniem odsuniemy kieliszek. Jeżeli człowiek ma ciało zgangrenowane zawiniętymi brzydkimi chorobami, w mózgu jego rodzic się będą brzydkie myśli, z ust płynąć sprośne rozmowy i dowcipy. Duch bowiem zależny jest w wielkim stopniu od ciała. Zobowiązani więc jesteśmy do dbania o zdrowie ciała.

Sport o tyle jest uzasadniony i rozsądny, o ile służy temu celowi: zdrowiu. Dla utrzymania tego zdrowia ciała i jego piękności sport używa przeróżnych metod i środków, którymi są: czystość, umiarkowanie, porządek i ćwiczenie.

Uporczywie wpatruje się w serca tych wszystkich, którzy są żywą częścią narodu polskiego, poza jego granicami. Czy i oni pozostali Mu wiernymi?

I odpowiedzi na to pytanie, oczekuje zwłaszcza od ciebie druho, druho KSMP.

Pozostał Mu wiernym druho?

I ty, wypróbowany, z przed wojny, który z taką dumą przypiąłeś sobie kiedyś do piersi odznakę stowarzyszenia, na której widnieje krzyż? I ty druho młodszy i druho, którzy tak niecierpliwie czekacie na nowe odznaki, by nie tylko swą wiarą, pracą i przywiązaniem, ale i zewnętrznym znakiem, świad-

czyć o przynależności do armii krzyża? Pozostaliście wiernymi?

Bo wiara, przywiązanie do krzyża, to fundament naszego stowarzyszenia. Wszystko inne — też jest ważne, ale już drugorzędne.

Pozostał wiernym, by korzystać z owoców krzyża? Pozostał wiernym Ofierze Mszy św., modlitwie, a przede wszystkim wielkiemu, zbawiennemu sakramentowi pokuty? Pozostał wiernym? Przecież to teraz okres spowiedzi i komunii św. wielkanocnej. Zdasz egzamin wierności? Przecież to okres Wielkiego Postu, gdy zabawy i tańce, dla świętości krzyża, są zakazane. Czy i tu pozostał wiernym?

Młodzieży droga KSMP, Pan Jezus na ciebie patrzy! Na tę żywą część narodu, który pozostał Mu wiernym, który ukochał krzyż całym sercem!

Pozostaliście wierni? Jesteście godni swych praojców?



Koło Młodzieży Żeńskiej w Harnes ze swym patronem ks. Leonem Plutowskim na czele.

K. S. M. P. — A SPORT

Czystość.

Mycie się kilkakrotnie na dzień, obmywanie całego ciała letnią wodą po ćwiczeniach, zimną rano i wieczorem, zwłaszcza na obozach i koloniach letnich, częste zmiany bielizny, zwłaszcza przepoconej, szcotojkowanie i wytrzywanie ubrań, przewietrzenie co dwie godziny mieszkań nawet w zimie, a również i postania.

Umiarkowanie.

Chodzi o jedzenie, picie, tańce i zabawy. Nie objadać się, aż do bólu żołądka, nie rozpijać się, nie tańczyć do upadłego, aż do przepoconia się, w każdą niedzielę i dzień wolny, nie grywać w karty całymi godzinami w zadymionej, dusznej i cuchnącej wyziewami alkoholu i pijanych ludzi restauracji czy izbie. Nie palić nadmiernie papierosów.

Porządek.

Chodzi o punktualne wstawanie, kładzenie się na spoczynek już około godziny 10-ej, pewną regułę w jedzeniu, w pracy.

Cwiczenie.

Utrzymuje ono w jedności mięskule, zdolność wysiłku, pobudza apetyt, oczyszcza płuca od kurzu i węgla. Cwiczeniem najzdrowszym dla organizmu, zwłaszcza górnikowi, jest zamiast siedzenia godzinami po kinach, codzienna dwugodzinna przechadzka na świeżym powietrzu. Cwiczenia jednak odbywać muszą się z pewnym umiarem, aby człowiek nie przeforsować. Podobnie jest z kwiatem, który lekko skrapiany ożywia się, a zanurzony zupełnie we wodzie marnieje.

W KSMP uprawiać chcemy wszystkie sporty. Sportowcami u nas mają być wszyscy druhowie i wszystkie druhy, a nie tylko wybitne

jednostki. Chodzi nam o to, aby każdy członek KSMP był człowiekiem pięknym, a przynajmniej zgrabnym, zdrowym i silnym. Zes katolikiem, to bynajmniej nie potrzebujesz chodzić zgarbiony, z głową spuszczoną i niezgrabnie się poruszać. Chodzi nam o to, aby każdy KSMP-owiec potrafił piłkę kopnąć, gwóźdź w ścianę wbić, niekoniecznie jak Radwan ręką, ale przy najmniej prosto młotkiem, zgrabną postawę przybrać przy ping-pongu, zatańczyć po polsku mazurę czy krakowiaka, a w razie potrzeby w obronie honoru, matki, siostry, dziewczyny czy Polski naszej Kochanej tak zamachnąć pięścią, żeby tego nie powstydził się Dempsey, Carpentier czy inny bokser świata. Dlatego uprawiamy piłkę nożną, siatkówkę, koszykówkę, walkę narodów, ping-pong, tańce narodowe i figurowe, boks, biegi, musztre, pływanie. Przy okazji zajmujemy się poszczególnymi dziedzinami sportu w szczegółach. Dzisiaj popatrzymy na nie tylko z punktu widzenia wyrobienia całego człowieka.

Piłka nożna.

Żywa i zajmująca ta gra jest pochodzenia angielskiego. Jest ona tak rozpowszechniona, że zainteresowanie się nią dochodzi do jaskrawej przesady, jak o tym świadczy mecz Lille — Lens, na którym pod naciskiem tłumów, zawałiła się trybuna, raniąc ciężko wiele osób. Gdyby coś podobnego stało się w kościele, ludzie przestaliby chodzić na nabożeństwa, tłumacząc się niebezpieczeństwem życia i zdrowia. Skutek zaś zawałenia się trybuny w Lille jest ten, że na przyszły raz podążą na boisko jeszcze większe tłumy. — Gra ta posiada

jednakże obok pierwszorzędnych zalet również wielką i zabójczą wadę. Jest nią jednostronny wpływ na rozwój organizmu ludzkiego przez wyłączne zatrudnienie mięśni nóg, przy jednoczesnym zaniedbaniu górnej części ciała.

Piłka nożna polska.

Jest ona niewątpliwie najlepszą odmianą piłki nożnej angielskiej. Droga wprowadzenia zmian w sposobie gry, usuwa ona jednostronność piłki nożnej angielskiej. Gra się nogą i rękami. Gdy piłka leży na ziemi, podaje się ją nogą swemu partnerowi, a ten już dalej pracuje rękami. Zasady jak w piłce nożnej. Wpływ, jaki wywiera piłka nożna polska na nasz organizm jest ogromny i w wysokim stopniu dodatni. Gra ta ćwiczy bowiem równomiernie wszystkie mięśnie ciała, wpływając przez to na harmonijny jego rozwój. Jest ona przy tym doskonałym ćwiczeniem wewnętrznym, szczególnie płuc i serca. Mimo to należy zachować należyty umiar, jak w każdej grze, by nie forsować zbyt mocno organizmu.

Piłka siatkowa.

Jest to najbardziej odpowiednia gra dla dziewcząt, dzięki niezmiernie łagodnej formie ruchów, oraz dlatego, że pozbawiona jest zupełnie brutalności. Bywa z powodzeniem grana przez towarzysztwa mieszane męsko-żeńskie, dzięki czemu stanowi jedną z najlepszych towarzyskich gier.

Piłka koszykowa.

Wyrabia w wysokim stopniu przytomność umysłu; szybką orientację, zwinność, ćwiczy doskonale prawie wszystkie mięśnie zawodników. Jest grą bardzo skombinowaną, bo wyrabia giętkość myślenia, uczy skupiać swe siły dla osiągnięcia wspólnego celu, wymagając ciągłego współdziałania, a nierazko daleko idącego zaparcia siebie. Nadaje się również dla młodzieży żeńskiej.

Walka narodów.

Nie jest to gra trudna. Wymaga jedynie pewnej umiejętności sprawnego rzucania i chwytania piłki. Cwiczy doskonale przytomność umysłu, szybkość orientacji i decyzji, a także zwrotność i ruchliwość. Specjalnie nadaje się dla młodzieży młodszej, zarówno męskiej jak

(Dokończenie na str. 6-tej)

RADWAN GOSCIEM u K. S. M. P.

Dziwna rzecz.

Jakby dla wypróbowania hartu naszej Młodzieży, bezpośrednio przed większymi imprezami K. S. M. P., pogoda czyni nam niespodzianki.

Tak było ze złotem okręgu Lens, dnia 24. VI. 1945, kiedy wczesnym rankiem rozszalała burza i tak było teraz, gdy po wiosennych prawie momentach, dwa dni przed samą imprezą w Dourges zawiąło mroźnym wiatrem, zawyło wicherem wściekłym i zasypało śniegiem. Lecz pomimo burzy i jakby naprzekór niej, KSM-owcy, przemaszerowali na zlot i zjechali szczęśliwie 3-go marca do Dourges, grzęznąc po kolana w śniegu, w liczbie okragło 1022 osób, zagrażając całości wielkiej i pięknie przystrojonej sali Patronaży. Śnieg bynajmniej nie popsuł humorów, lecz przeciwnie, przyczynił się do większej radości i uciechy. Młodzi urządzili sobie i niejednej drużynie taki śnieżny bal, że „wieczna” ondulacja we wietrzną się przemieniła, a wiatr psotnik dopomógł do jej unicestwienia.

Nie uląkł się śniegu i Radwan, a i Młodzież skolei nie przestraszyła się Radwana, ale jak tylko ukazał się strojny w mundur marynarki polskiej, sala rozgrzmiała niemiłymi oklaskami i nieustannym „Niech żyje”. A Radwan uśmiechał się tylko, pokazując drobne, cudowne zęby i ściskając „lekko” podawane dłonie. (Do dzisiaj czuję ten „lekki” uścisk). Dla uspokojenia rozentuzjowanej sali wskoczył nasz Staszek na oświetloną scenę, aby przedstawić się wszystkim i podziękować za gorące powitanie.

Wkrótce potem na scenie ukazuje się oddział druhow z Dourges, w mundurkach, a pośród nich wysuwa się wiceprezes Związku, dh Zygmunt Borowczak i po cichym akompaniamencie orkiestry „Jeszcze Polska nie zginęła” deklamuje cudowny wiersz p. t. „Hymn Narodowy”. Cała sala staje automatycznie na baczność (Radwan w mundurze salutuje), a na koniec wyrwa się z tysiąca piersi „Mazurek Dąbrowskiego”.

Nastrój rodzi się natychmiast taki, że prezes Związku, dh Ambroży, może odezwać się w następujące słowa:

„Dzisiejszy Pierwszy Reprezentacyjny Bal Związków Katolickiej Młodzieży Polskiej Męskiej i Żeńskiej we Francji otwieram:

1) z radością — bo Młodzież Katolicka, chociaż jest głęboko religijna, ma prawo do szlachetnej radości,

2) z dumą — bo widzę, że na apel Związków zjechało się Was okragło tysiąc, czym dajecie dowód, że Młodzież Emigracyjna ideowo nie zginęła, ale trwa mocno przy Polsce i wierze Katolickiej,

3) otwieram go z czystym sumieniem, bo Bal ten przybrał z dwóch powodów charakter już nie zwykłej tańcówki, ale manifestacyjnego zjazdu przez olbrzymią Waszą liczbę i przez program tak obmyślony, aby zaspokoił pragnienia każdego szlachetnego człowieka, a mianowicie pragnienia piękna, tradycji, kultury i radości. Czy się modlimy, czy pracujemy, czy bawimy się, nie chcemy zapomnieć, że pragniemy budować Polskę lepszą, nową, Chrystusową”.

Oto, jak zaczął się „Bal” Młodzieży Katolickiej. —

Na scenę wbiega zawsze uśmiechnięta prezesa Związku, dhna Durczyńska, z kwiatami w rękę, a piękny i czysty jej głos rozlega się wyraźnie przez mikrofon:

„Szanowny Panie Radwanie!

W 1937-ym roku grupa Polskiej Młodzieży Katolickiej z Francji, w liczbie 20 druhen i 20 druhow, pod przewodnictwem księży: Januszczaka, ówczesnego sekretarza gen. Polskiego Zjednoczenia Katolickiego, oraz Plutowskiego, dyrektora K. S. M. P., miała tę wielką przyjemność odwiedzić polski statek wojenny w Gdyni. Przyjąłeś nas

wtedy Ty, Panie Radwanie. Dzisiaj zmieniły się role. Ty jesteś naszym miłym gościem, a my gospodarzami. Dlatego witamy Ciebie serdecznie na gościnnej ziemi francuskiej i życzymy Ci dalszych triumfów. Twojej nadludzkiej siły na chwałę naszej kochanej Ojczyzny, a w naszym gronie Polskiej Młodzieży Katolickiej, kilka zasłużonych chwil wytchnienia i szlachetnej radości. — W Twe stalowe ręce składamy w dowód uznania i wdzięczności, żeś raczył nas odwiedzić, bukieć słabych kwiatów, w nadziei je-



Radwan w otoczeniu członków K. S. M. P.

dnak, że ani ich ani nas tak szybko nie zgnieciesz, jak kawał twardego żelaza. Stanisław Radwan niech żyje!”

Z głębi sali pada dodatkowy bukieć biało - czerwonych kwiatów. Nie pozostaje nic innego, jak utrwalić niezapomniane przeżycie. Błyska światło magnezji i mamy Radwana na tle tysiąca serdecznie go witających młodych serc polskich we Francji, tak, jak go widzimy na załączonej fotografii.

Bal — to nie zwykła tańcówka. A „Bal Reprezentacyjny” Polskiej Młodzieży Katolickiej musi dać miłemu gościowi piękne ducho we przeżycia. Dlatego prezentujemy się Radwanowi.

Na scenie ukazują się dwie znane powszechnie śpiewaczki Związku we: Durszyska i Sapińska. Sali nie trzeba uspokajać. — Płyną żale do gwiardeczki — „czemu mi już tak nie świecisz, jak w dziecińczych dniach?” — potem z Królewny Śnieżki serce razem z piosenką złoże u Twoich stóp”, — aby skończyć „snem o Polsce i wolności dzwonie”. — Brawa nie milkną, więc na cześć polskiego Marynarza śpiewa cała sala „Marynarskie Tango”. Trzeba było słyszeć, aby wiedzieć jak było. Opisać trudno...

Dla odmiany p. naucz. Oblamski, o pięknym usposobieniu rozmiłowanego w pieśni Polaka z kresów, daje pokaz ze swym kwartetem „Ta joj”. Co można zrobić z kochającymi piękno i melodię młodymi górnikami, pomimo ich ciężkiej pracy w kurzu podziemi.

Nie wolno nie pokazać kochanemu gościowi dowodów zachowania tradycji polskiej na wychodźstwie.

Idzie więc dziarski mazur, wykonany z werwą i polską fantazją przez druhen z Billy i druhow z Montigny, a po nim „Wiązanka” Rouvroy z przepięknymi, a wyma-

gającymi harmanii i skupienia, ruchami siewcy i żeńców.

Trudno mi znaleźć odpowiednie słowa uznania dla „Zbojnickiego”, wyprowadzonego przez sympatycznego „rozmówcę” Edmunda Sołtyśiaka przy pomocy druhow z Oignies - Ostricourt i druhem z K. S. M. Z. pod wezwaniem „Dzieci Marii”. 15 minut bezustannych przysiadów, skoków góralskich i rytmicznych równych ruchów. Taniec przeprowadzony z myślą przewodnią, która zaczyna się od przedstawienia wpierw 10-letnich

bajki wyjętej. Nie dziw, że życzo no sobie aby po/tarzać bez końca.

Północ wybiła. Autobusy zjechały. Sala opustoszała. Orkiestra ucichła. Ale jednostajny turkot kół, warkot motorów zdawał się w uszach wracającej do domu i do pracy kochanej Młodzieży Polskiej wygrywać słowa i melodię poże-gnalnego poloneza dla Radwana, ułożonego w naiwnych, lecz szczer-nych słowach:

„Podróż Twoja nam niemiła,
Lepsza przyjaźń w Dourges'u była.
Kochalim Cię nad swe życie,
Szanowalim należycie.
A kiedy odjeżdżasz, bądź-że zdrów.
O K. S. M. naszym dobrze mów.

Ks. Januszczak Mieczysław,
dyr. K. S. M. P.

K.S.M.P. - A SPORT

(Dokończenie ze str. 5-tej)

i żeńskiej. Daje świetną okazję do wyładowania nadmiaru młodej energii. Przez rozgraniczenie stron walczących (każda partia walczy tylko na swej połowie boiska) usuwa ona wszelką okazję do brutalności.

Skok wzwyż.

Daje on niezmiernie wdzięczne pole do popisu, gdy chodzi o wykazanie piękna i elegancji ruchów.

Skok wzwyż wyrabia odwagę, wielką ambicję, chęć do walki, umiejętności duchowego skupiania się i zdolność wyładowania całej rozporządzałnej energii duchowej i fizycznej w ciągu małego ułamka sekundy.

Ping-pong.

Rozpowszechniony jak piłka nożna. Ma wszelkie zalety, jeśli gra odbywa się w jasnej i czystej sali. Najwięcej chyba pomoże do wychowania zgrabnego i eleganckiego człowieka, jeśli chodzi o ruchy i postawę. Z opowiadań ks. dyrektora Januszczaka wynika, że naj-



Drużyna sportowa KSMPPM.

zgrabniejszymi ceremoniarzami przy funkcjach i ceremoniach biskupich w katedrze byli kierownicy sportowcy, a zwłaszcza specjaliści gry w ping-ponga.

Musztra.

Możemy ją traktować jako lekkie ćwiczenia fizyczne, łagodnie oddziałujące na cały nasz organizm, o wybitnym wpływie prostującym. Ciągłe lekkie przeżycie się, przestrzeganie prostej postawy oddziałuje znacznie skuteczniej na kręgosłup i ustawienie barków ćwiczącej młodzieży, aniżeli najbardziej nawet intensywne ćwiczenia. To też wszyscy wojskowi, a zwłaszcza polscy, odznaczają się prostą postawą i zgrabnym chodem.

Wziąwszy powyższe rozważania pod uwagę, zachęcamy wszystkich członków KSMPP do uprawiania różnego rodzaju ćwiczeń i sportów w nadchodzącym sezonie letnim, dla wyrobienia wszystkich mięśni i całego człowieka.

Komendant Związku
(—) Edmund Maćkowiak.

REBUS Nr. 2. — KTO ODGADNIE?



Rozwiązanie rebusu Nr. 1, umieszczony w ostatnim dodatku dla Młodzieży „Hej do Apelu”.

„POLSKA WIERNA” to wasz PRZY JACIEL.

Z ŻYCIA KOLONII

GAUTHERETS...

Dzień 17 marca, kolonia Gauthe-
rets poświęciła Zakładowi św. Ka-
zimierza w Paryżu. Już od rana
dziewczęta z Bractwa Różańcowe-
go przypinały przechodniom fiołki,
zbierając skrzętnie ofiary do skar-
bonek. — Po południu Koło Ama-
torskie „Wesołość” odegrało bezin-
teresownie wesołą sztukę, a przed
przedstawieniem i w przerwach
sprzedawano bilety loterii fanto-
wej. — Był również bufet. Czysty
dochód wynosi 16.000 (szesnaście
tysięcy) franków, które przesłane
zostały na ręce Czcigodnej Siostry
Przełożonej Zakładu św. Kazimie-
rza w Paryżu. Poszczególnym ofia-
rodawcom oraz wszystkim, którzy
w jakikolwiek sposób przyczynili
się do zwiększenia dochodu na ten
wniosły cel, składam najserdecz-
niejsze „Bóg zapłać”.

Siostra Barwińska.

MONTCEAU-LES-MINES. — W nie-
działę, 10 marca, odbyły się w Le Magny
walne zebrania okręgowe Katolickich Sto-
warzyszeń Młodzieży Męskiej i Żeńskiej.
Na zebranie przybyły zarządy i delegacje
ze wszystkich kolonii w liczbie 41 osób.
W miłym nastroju zrobiono przegląd do-
tychczasowej działalności okręgów, udzie-
lono absolutorium byłemu zarządowi i wy-
brano nowe zarządy okręgowe, w skład
których weszli: Szafran Kazimierz, 17, rue
de Roanne, Montceau-les-Mines (S. et
L.) jako prezes; — Dopieralski Jan, G. 3,
la Sabliere, Montceau-les-Mines, jako se-
kretarz; — Skowroński A., Essarts, 41, 2
par Sanvignes-les-Mines (S. et L.) jako
skarbnik. Prezeska — Pohl Zofia, 5, rue
de Varsovie, Montceau-les-Mines; sekre-
tarka — Kozłńska Irena, Baudras par
Sanvignes (S. et L.); skarbniczka — Sple-
wak Helena, La Sabliere, Montceau-les-
Mines.

Nowe zarządy wraz ze wszystkimi dele-
gatami ułożyły program pracy w okrę-
gach na najbliższe miesiące. Druhom i
druhom we wszystkich stowarzyszeniach
okręgu nic nie pozostaje, jak zabrać się z
zapalem i poświęceniem do pracy społecz-
nej dla dobra ukochanej Ojczyzny.

TRIEUX. — Z inicjatywy Zarządu Koła
w Trieux — zebrano sumę 700 fr. i 6 pa-
czek papierosów, dla 13 żołnierzy Pola-
ków naszych kolegów, przebywających w
szpitalu w Saint Christophe (M. et M.).

Członkowie złożyli dobrowolnie sumę
545 fr., a kasa Koła złożyła 155 fr.

Za solidarność i tak piękny czyn, Zar-
ząd Federacji P.Z.O.O. przesyła kolegom
w Trieux serdeczne koleżeńskie podzięko-
wanie oraz staropolskie „Bóg zapłać” i
prosi dla 13 chorych żołnierzy o dalszą
pomocę wszystkie Związki i Koła sfederow-
wane.

Za Zarząd:

Mikołajczak Fr. sekr. gen.

BAUDRAS - ESSARTS. — Do Zarzą-
du I Okręgu KSMPPZ zostali wybrani:
Pohl Zofia — prezeska (5, rue Varsovie,
La Saule par Montceau (S. et L.); Koz-
łńska Irena — sekretarka i śpiewak He-
lena — skarbniczka.
„Sekcja Teatralna” ma obecnie zarząd:
Trębacz Wilhelm — prezes; Kozłńska I-
rena — sekretarka; Michalak Leopold —
skarbnik i Trębacz Wilhelm — reżyser.

PARYŻ. — W niedzielę dnia 3-go mar-
ca br. odbyło się w Domu Polskim walne
zebranie Koła Paryż, na którym dokonano
wyboru następn. zarządu:

Prezes: Nowak Teodor; wiceprezes: Ku-
czyński Czesław; sekretarz: Dziewiątkow-
ski Stanisław; skarbnik: Ottomański Jó-
zef; zast.: Derpiński Franciszek; chorąży
i gospodarz: Usarczyk Adam; komisja re-
wizyjna: Raczynski Fr., Krawczyk Br.,
Szczytyński Michał; komisja balotująca:
Stachura, Baranowski, Szczytyński.

Zebranie miesięczne, odbędzie się w nie-
działę dnia 7 kwietnia br. o godz. 15-tej
w Domu Polskim, 7, rue Crillon, Paris 4.
— metro: Bastille.

Zarząd.

SAINT DIZIER (Hte Marne). —
Dnia 10. III. 1946 r. założone zosta-
ło Koło Związku Młodzieży Pol-
skiej (48, rue de l'Aune). W skład
zarządu weszli: Baraniecki Kaz. —
prezes, Cieściówna Janina — sekr.
i Daraben — skarbn. Wszystkie ko-
leżanki i koleżaków z St. Dizier i oko-
licy zapraszamy do naszego grona.
Korespondencję należy kierować
na ręce sekr., p. Janiny Cieściów-
ny — pod wyżej wskazanym adre-
sem.

SAINT-ETIENNE. — Dnia 25. 2.
1946 r. odbyło się walne zebranie
Okręgu Zjedn. Tow. Kat. w obec-
ności 65 delegatów, reprezentują-
cych 32 Tow. Z posród duchowień-
stwa obecni byli na zebraniu: Re-
ktor Polskiej Misji Kat. we Fran-
cji Ks. Dr. Fr. Cegiełka, Ks. Dzie-
kan Knapik, Ks. Prob. Matyski-
wicz, Ks. Prob. Krusze, Ks. Prof.
Zalewski i Ks. Prob. Babirecki —
patron Zjedn. Tow. Kat. na Okręg
St. Etienne.

Drogą tajnego głosowania wy-
brano ponownie poprzedni zarząd:
pp. Tomaszewski Antoni — prezes,
Dóla Ign. — zast., Szostak Michał
— sekr., Grzegolec Stan. — zast.,
Boniecki Franc. — skarbnik, Wy-
socki Ignacy — zast. Kom. Rewiz.:
pp. Bogochwalski Gustaw i Wdo-
wik Marian.

MEAUX. — Zarząd Stow. Rez. i
B. Woj. R.P. Koło Meaux, zawiada-
mia, że w dniu 17. 3. 1946 r. obra-
no nowy zarząd, do którego wcho-
dzą następujące osoby: Prezes: Ko-
walski; zast.: Byczak; sekr.: Iwa-
nec; zast.: Markowski; skarbnik
Krukowski; zast.: Święcki; kom.
rew.: Byczak, Stępień, Pol Józef,
kierownik op. społ. Wierzchołek;
chorąży: Pol Józef.

Od Wydawnictwa

Ze względu na znaczne podnie-
szenie się kosztów wydawniczych
„Polski Wiernej” przy obecnie wy-
dawany podwójnym formacie,
zmuszeni jesteśmy podwyższyć za-
równo abonament jak i cenę posz-
cześnie egzemplarza. Zwraca-
my niniejszym uwagę wszystkich
naszych Czytelników, Odbiorców i
Abonentów, że począwszy od dnia
1 kwietnia, t.j. od następnego nu-
meru, cena pojedynczego egzem-
plarza wynosić będzie 5 fr. Abona-
ment kwartalny 60 fr.

Jesteśmy głęboko przekonani, że
w tej sprawie nasi Drodzy Czytel-
nicy i Odbiorcy okażą całkowite
rozumienie i szczerze poparcie. Wy-
dawanie i utrzymanie pisma opie-
raliśmy dotychczas i opierać bę-
dziemy w przyszłości na życzliwym
i ofiarnym poparciu wszystkich
naszych Odbiorców i Czytelników.

KOMUNIKATY

LA RICAMARIE. — Zawiadamia się
wszystkich Rodaków z okolicy La Rica-
marie, iż dnia 31 marca o godz. 4 po poł.
w sali na Montcel, odbędzie się uroczy-
stość urzędzona staraniem Tow. św. Bar-
bary. Odegrana będzie sztuka pod tytu-
łem „Genowefa”. Jest to dramat ludowy
w 6 odsłonach. Uprasza się o liczne przy-
bycie.

DIVION. — Komitet Towarzystw Miej-
scowych urządza zebranie w niedzielę dn.
31 marca o godz. 14.39 w sali p. Croena.
Zarządy Towarzystw wchodzących w
skład Komitetu proszone są o wzięcie u-
działu w tym zebraniu.

KOMUNIKAT ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZWIĄZKU INWALIDÓW WOJENNYCH NA FRANCJĘ.

Zgodnie ze statutem Zw. Inw. Woj.
R.P., oraz w myśl uchwały Nacz. Walne-
go Zjazdu Delegatów ujętej w rezolucji w
pkcie 13. — Zarząd Główny uprasza wszy-
skie Koła Zw. Inw. Woj. we Francji o
nadesłanie 50% składek członkowskich
na konto czekowe Zarządu Gł. Zw. Inw.
Woj. R.P. — Bank Polska Kasa Opieki
Nr. 230 — Lens, zaznaczając na odwrocie:
„Dla Zw. Inw. Woj. R.P.”.

Równocześnie Zarząd uprasza o nades-
łanie odwrotnie:

- 1) Imiennego wykazu członków Zarzą-
du Koła — według następujących ru-
bryk: a) nazwisko i imię, b) zawód, c)
dokładny adres.
- 2) Cyfrowy wykaz członków (inwali-
dów, wdów i sierot).
- 3) Imienny wykaz inwalidów, wdów i
sierot potrzebujących natychmiastowej
pomocy, — z podaniem stopnia inwalid-
zacji i dokładnego adresu petenta.
- 4) Imienny wykaz inwalidów, wdów i
sierot potrzebujących pomocy odzieżowej
— wyszczególniając, czego najbardziej po-
trzebują, podając równocześnie wymiary
(nr. obuwi i t. p.).

Zarząd Główny apeluje do Zarządów
Kół, by narazie uwzględniać tylko naj-
bardziej potrzebujących natychmiastowej
pomocy.

Za Zarząd Główny:

(—) Szymbowski Sekr. gen.

OFIARY NA SIEROCINIEC W OSNY.

P. Jabłońska, Paryż — 1.000 fr.;
Wartownicy Polskiego Oddziału
Wartowniczego: Chambry - Laon,
Depot E. 511 — 14.900 fr.

PRZYCHODNIA LEKARSKA PRZY OKRĘGU C.Z.P. W LILLE

Okręg Północ Centralnego Związku Po-
laków podaje do wiadomości, że z dniem
28-go marca br. zostanie uruchomiona w
lokalu Związku, przy ulicy Faidherbe Nr.
20 w Lille, przychodnia lekarska Central-
nego Związku Polaków we Francji, pod
kierownictwem Dr. Lipińskiego.

Godz. przyjęć: w poniedziałki, środy i
piątki od godz. 14.30 do 15.30.

Porady są zupełnie bezpłatne.

Zarząd Okręgu CZP. w Lille.

Komitet Pomocy Jeńcom Wojennym i
Deportowanym Polakom we Francji za-
wiadamia, że działalność jego została roz-
szerzona na wojskowych z byłych jedno-
stek polskich znajdujących się na tery-
nie Francji i pragnących pomocy mate-
rialnej lub moralnej przy staraniach o
powrót do Polski.

Adres: Comité d'Aide aux Deportés et
Prisonniers de Guerre Polonais en Fran-
ce — 5, rue de Loça, Paris 16-e.

KOMUNIKAT

Zarząd Gł. Zw. Inw. Woj. R.P. na
Francję zwraca się z apelem do
Kół Zw. Inw. Woj. oraz członków
luźnych, którzy do Kół jeszcze nie
należą, by wszystkie wpłaty z ty-
tułu wpisowego i wkładek człon-
kowskich, nie przesyłali przekazem
zwykłym, lecz przy pomocy czeków,
na konto czekowe Bank Polska Ka-
sa Opieki — Oddział w Lens Nr.
230.

Na czeku prosimy zaznaczyć wy-
raźnie na jaki cel, dokładny swój
adres — i na odwrocie „Dla Zw.
Inw. Woj. R.P. w Lens”. Czeki ta-
kie otrzymać można w każdym biur-
ze pocztowym.

Za Zarząd Gł. Z.I.W.R.P.

Meller Józef — prezes.

OD REDAKCJI.

Celem uzupełnienia, wyjaśnia-
my, że „Akt oddania się św. Józefowi”,
umieszczony w nr. 11 nasze-
go pisma, jest ślubowaniem Księżki
i więźniów Polaków w Dachau pod-
czas ich męczennych chwil poby-
tu w tym strasznym obozie.

REDAKCJA.

Drogi Czytelniku!

Cały tydzień czekaliśmy listu.
Moja co dzień stała przed oknem.
Idzie! Kto? Listonosz. Zatrzymy-
waliśmy oddech w piersi, zatrzyma-
my się czy przejdzie? Nie zatrzymał się,
przeszedł. I tak dzień za dniem.
Moja co raz to głośniejszym pomruki-
wała, chodziła zdenerwowana, aż
wczoraj niewytrzymała, a poszedł-
byś lepiej ziemię kopać w ogrodzie,
nie tu sterczeć przy oknie. Tak, na-
niesz ci listonosz listów, a jakże,
bo to ludzie nie mają co innego do
roboty, tylko do cielaka będą pi-
sać, z cielakiem będą dysputować,
cielaka im za przyjaciela trzeba,
co...? Już ci tyle razy mówiłam,
chwyć się jakiejś rozumnej roboty,
a nie szkaluj własnej rodziny po ga-
zetach.

Tak to mówisz, a jak mnie cho-
roba zwała z nóg, to kto szkalow-
wał Karolkę, to kto pisał po gazo-
tach, ja czy ty? Boś mi kazał, boś
wiedział, że twojego pisanie nikt
czytać nie chce. Spytaj się Wacka,
on ci powie, że jak tylko ludzie zo-
baczyli mój podpis, to czytali, a jak

CIELEŃCE LISTY 15)

zobaczyli, że to Antoś Cielak, to ka-
dy tylko obrócił stronicę i ani nie
spojrzał na twe listy. Gdybym ja
była napisała do czytelników, to
byś tu widział dziś kopę listów, a ty
co masz...? Napiszą ci, pewnie, że
napisz, ale z urzędu podatkowego
i jeszcze z apteki, boś nawet nie
zapłacił tego lekarstwa, które jak
widzę, tylko ci rozum przyćmiło.

Tobie to rozumu nikt nie przy-
cmi, bo jak go kto nigdy nie miał,
to... No to co... dokończ, dokończ,
krzyczała czerwona ze złości jak
nos pijaka, a ręce się jej trzęsły, że
aż talerz, który obcierała mokrą
ścierką, brzęczał jej w palcach. A i
mnie krew zaczęła szybciej krążyć i
wielka mnie ochota zbierała dokoń-
czyć. Na szczęście pod oknem ukazał
się listonosz. Spojrzał na dom i
przystanął. W jednej sekundzie by-
liśmy obydwój przy oknie. Do nas,
nie do nas? Listonosz się schylił,
grzebie w torbie między listami,

szuka. Jest, znalazł i prosto ku na-
szym drzwiom idzie. Zanim zdążył
zapukać już drzwi przed nim otwar-
łem.

List... niby to tak od niechcenia
czytam adres półgłosem, Antoś Cie-
lak, to do mnie, mówię, patrząc na
moją z góry, a jej się tak jakoś zro-
biło głupio. Udawałem, że nie wi-
dzę i wolniutko rozdzieram koper-
tę.

To mógłbyś na głos czytać,
nie...? Jestem twoją żoną czy nie!
A mnie zimny pot wystąpił na czo-
ło i czuję jak mrówki zaczynają
wchodzić na moje serce i rozżala-
ją się po nim. Po literach zaś skaczą
takie ciemne małe muszki, pięć,
dziesięć, coraz ich więcej, ale czy-
tam na głos... Administracja „Pol-
ski Wiernej” zawiadamia Pana u-
przejmie, że Pan zapomniał wpa-
ścić należność za ostatnie trzy mie-
siące w sumie 45 franków...

Traaach... tylko małe kawałki ta-

lerza rozsypały się w koło u moich
nóg, jak białe wiosenne motylki i
nastała cisza. Wlepiłem oczy w ka-
wałki rozbitego szkła i wielką za-
łość mnie ogarnęła, pierwszy to raz
Zośka rzuciła mi talerzem pod no-
gi.

Żyliśmy zawsze jak Bóg przyka-
zał i przez tyle lat nie jedną biedę,
nie jedną ciężką chwilę przeżyli-
śmy razem, pocieszając się nawza-
jem po ludzku, po chrześcijańsku,
aż dziś... Antoś... on mi sam wypadł
z ręki.

Czyżby odgadła moje myśli? Pod-
niosłem na nią oczy i widziałem, że
ją wstyd, że chciałyby to odrobić,
naprawić. Tak też myślałem, od-
rzekłem, że ci się ten talerz wys-
myknał, ale wiesz ty co, teraz jest
wielki post, i tak mamy spowiedź
wielkanocną odprawić, to po co od-
ciągać, chodźmy jutro. Zawsześmy
na tem dobrze wyszli, zawsze nam
było po tym jakoś ładnie, spokoj-
nie, weselej, boć wiadomo kto z
Bogiem to i Bóg z nim.

Antoś Cielak.

PIEŚNI WIELKOPOSTNE

Ludu mój ludu

Lu-du mój, lu-du, cóżem Ci u-czy-nił?
Wczemem za-smu-cił, al-bo wczem za-wi-nił?

Jam Cię wy-zwo-lił z mocy fa-ra-o-na,
a tyś przy-rzą-dził krzyż na me ra-mio-na.

- Ludu mój, ludu, cóżem ci uczynił?
W czymem zasmucił, albo w czym zawinił?
Jam cię wprowadził w kraj miodem płynący,
Tyś Mi zgotował śmierci znak hańbiący.
- Ludu mój, ludu, cóżem ci uczynił?
W czymem zasmucił, albo w czym zawinił?
Jam ciebie szczepił, winnico wybrana,
A tyś Mnie octem poił, swego Pana.

— ZA DZIAŁ OGŁOSZEŃ REDAKCJA NIE ODPOWIADA —

OCZYSZCZAJĄCY KREW „AWRANIN”

(Indyjski balsam z Petersburga)

Firma egzystuje od 1892 r.

SOK Z ROSLIN I TRAW INDYJSKICH

„AWRANIN” OCZYSZCZA KREW — ODŚWIEŻA I ODMŁADZA ORGANIZM — NAPEŁNIA GO NOWYMI I ŚWIEŻYMI SIŁAMI Uspakaja nerwy, daje sen i apetyt. — Leczy anemię i radykalnie działa na choroby skóry. — (Egzema, liszaje i psoriasis)

W sprzedaży we wszystkich aptekach

„AWRANIN” jest zarejestrowanym w Laboratoire National de Controle des medicaments pod nr. 1872-3393.

LABORATOIRE S-té „AWRANIN”

oraz skład hurtowy

6, rue Maublanc — PARIS XV

Tel. VAUgirard 65-69

POSZUKIWANIA

Michał Zon, Ferme de Gorgeon, Nogen-sur-Vernisson (Loiret) poszukuje swych dzieci Jana i Józefa z kęsciową Każew Gnona, powiat Dobrcmil, województarzyną Jurek ze wsi Koniów, poczta Biotwo — Lwów.

Ppor. Tadeusz WŁODARCZYK, Polish Forces C.M.F. 680, poszukuje swej żony Ireny z domu Kozłowska, z 3 dziećmi: Maria-Gratyna 10 lat, Wiesław 8 i pół lat i Jadwiga 7 lat, deportowanych z Polski do Niemiec.

DROBNE OGŁOSZENIA

POSZUKIWANIE PRACY

Nauczyciel, lat 32 poszukuje pracy bądź w szkolnictwie lub w jakimkolwiek innym zawodzie. Zna dobrze język francuski. Korespondencje proszę kierować pod nazwiskiem: ppor. KOSICKI Józef, na adres: — 1st Polish Para Bde, P/81 B, B. A. O. R.

Potrzebna kobieta od lat 45 do 50, zdrowa, do pomocy w domu. Życie rodzinne. Osoba zaufania. Zgłoszenia kierować do p. Piekarza a JULLAN (Htes-Pyrénées).

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY

Abs. Prawa Uniwersytetu

Poznańskiego

M. JAROSZYK

Traducteur-Juré

59, Bld Poniatowski, 59,

Métro: Porte Dorée

PARIS 12-e.

TŁUMACZENIA:

Dokumentów: śluby, natu-

ralizacje, sprawy sądowe.

— wniosków: Ministers-

twa, Konsulaty, poszuki-

wania osób

Informacje natychmiast.

„MONDIAL — RADIO”

4, Bld de Grenelle, 4 — Paris XV.

ŚWIATOWEJ SŁAWY

POLSKA FIRMA

RADIO-ODBIORNIKÓW

Konstruktor inż. St. świętek

—

Dostarcza aparaty po cenach

bezkongruencyjnych, przy zach-

waniu nowoczesnej techniki i uzy-

ciu najlepszych materiałów.

—

Metro: Grenelle — Tel. Suf.45-25

OGŁOSZENIA

AKUSZERKA POLSKA JADWIGA

i Doktor z Warszawy

Choroby: wewnętrzne, kobiece i drog moczowych

Leczenie według najnowszych metod.

Banki suche i cięte.

Klinika dla chorych i położnych. Staranna opieka na czas położu, według taryfy szpitali. assurances Sociales. — We własnym interesie zwracajcie się z całym zaufaniem.

Metro Belleville, lub dojazd autobusem Nr. 26 z Gare St. Lazare,

Gare du Nord i Gare de l'Est.

Telefon Nord 46-65

6, rue de l'Atlas — PARIS XIX

KLINIKA OTWARTA CAŁĄ NOC DLA POŁOŻNIC

Konsultacje codziennie od 9 — 12 i od 17 — 20

FUTRA

REPERACJE I PRZERÓBKI
Przechowywanie podczas lata

B-cia A. i K. NAKOS

6, RUE DU CONSERVATOIRE

PARIS IX.

Metro: Montmartre lub Cadet

Tel.: PROvence 53-32

BANK

POLSKA KASA OPIEKI S. A.

ODDZIAŁ W PARYŻU

wrócił po 3-ich latach do własnego gmachu

23, rue Taitbout, 23 — PARIS IX.

niezadługo placówka

Banku w LENS, 99, rue Thiers

zostanie zainstalowana w będącym

w odnowieniu gmachu Agencji

1, RUE DE VARSOVIE, 1

Bank rozszerzył swój ograniczony

przez wojnę zakres działalności i

sprzedaje obecnie BANKNOTY

ZŁOTOWE osobom wracają-

cym do Polski, jak również załat-

wia PRZEKAZY dla rodzin pozo-

stałych w kraju.

—

O bliższe informacje w sprawie

przekazów prosimy zwracać się ust-

nie lub piśmiennie do biur Banku

w Paryżu, w Lens i w subagencjach.

Dr. med. MIRONOW

MEDYCYNĄ OGÓLNA (żołądek, serce,

pluca), CHOROBY KOBIECE, wene-

ryczne i skórne, NIEMOC PŁCIOWA.

Przyjęcia od 3-ciej do 7-mej

w niedziele od 9-tej do 1-szej

67, Bd. PASTEUR — PARIS 15-e

Metro: Pasteur i Montparnasse

LABORATORIUM

P. L. DUMONT

2, rue Claude Matrat, 2

ISSY LES MOULINEAUX (Seine)

Metro: Porte de Versailles. —

Tel. Mic. 05 — 72

Wykonuje wszelkie analizy (krwi,

moczu, wydzielin organicznych)

Ceny przystępne. —

Wykonanie szybkie.

D. Dowojna - Bienaimé

Tłumacz przysięgły

przy sądzie w Paryżu

Tłumaczenia oficjalne do

ślubu, naturalizacji itp.

23, Quai de la Tournelle — Paris-5-

Metro : Maubert, St Michel,

St-Paul, Jussieu

Polski Zegarmistrz i Jubiler

LEON WOLLNER

4, Av. de Wagram, PARIS 8-e

metro: Etolle

przyjmuje wszelkie REPARACJE

zegarmistrzowskie i jubilerskie.

Wielki wybór ZEGARKÓW

SZWAJCARSKICH, Biżuteria fan-

tazyjna — pamiątki paryskie i cie-

kawe okazje. — Ceny dostępne.

RESTAURACJA

„Niedźwiedź”

2, rue Auguste Bartoldi, 2

Place Dupleix

PARIS XV.

Obok metro: Dupleix

i La Motte Piquet-Grenelle

Tel.: SEG 68-80

POLSKIE DANIA I ZAKASKI

OBIADY I KOLACJE

CENY UMIARKOWANE

Polska Restauracja

„MIRON”

179, rue Saint Jacques — Paris V.

Metro: St Michel lub Odeon.

Tel.: ODEon 80-96.

Poleca się Rodakom

Obiady i Kolacje

POLSKIE POTRAWY

I PRZYSMAKI

Kuchnia polska i francuska pod

kierownictwem specjalisty, kucharza

warszawskiego.

Naszą dewizą jest:

ZDROWO, SMACZNIE I OBFICIE

— Obsługa polska.

POLSKA KANCELARIA

ADWOKACKA

pod kierownictwem

DOKTORA PRAW

Tłumacz Przysięgły

przy Sądach Francuskich

S. OLSNICKI

106, Rue Jouffroy — PARIS (17-e)

Metro: WAGRAM.

Tel.: WAGRAM 88-91

TŁUMACZENIA URZĘDOWE

Papiery do ślubu — Naturalizacje

— Pełnomocnictwa — rozwody —

Obrona w sądach

DOKTOR PRAW

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY

przy najwyższym sądzie

Tłumaczenia urzędowe: —

śluby — naturalizacje —

sprawy sądowe — cywilne

— handlowe — podatkowe

Porady bezpłatne

Dr. Leon Szelągowski

3, rue Debrousse, —

PARIS 16-e.

Metro: Alma-Marceau

Dr. E. Borowski

12, av. WAGRAM — Metro: Etolle

PARIS VIII

Tel. Carnot 30-66

Przyjmuje od 13-ej do 19-ej

Choroby skórne i weneryczne (le-

czenie metodami nowoczesnymi)

Reumatyzm, żyłki, hemoroidy oraz

choroby kobiece

ELEKTROTHERAPIA

PODRÓŻ przez PIEKŁO

WIKTORA JUNOSZY
120 stron — 60 franków
ukazała się z druku
zamówienia wraz z
mandatem pocztowym
przyjmuje wydawca:

E. KROCZYŃSKI

5, rue d'Alsace — PARIS 10^e

POLSKA KANCELARIA PRAWNA

(zał. w r. 1925)

S. SKÓRNICKI

26, rue Beaubourg, — PARIS III.

Metro: Rambuteau lub Arts et Metiers

Tel.: ARC 55-72

Tłumaczenia prawne — Redak-

cja wszelkich aktów — Sprawy

sądowe — Porady listowne —

Pisanie podań

Przyjmuje codziennie (z wyj. sobót

niedzieli i świąt) — od 17.30 do 19.30

i na Rendez-Vous.

Gérant: L. CHARPENTIER

Nr. d'Autórisation 1322

IMPRIMERIE RICHARD BOT 43-06